Nr 199. Kraków 30 Sierpnia — Sobota. Rok 1862.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE	zł. austr.	POCZTĄ (w państwie Austryackiem)	zł. austr.
rocznie	20	rocznie	24
półrocznie	10	półrocznie	12
kwartalnie	5	kwartalnie	6
miesięcznie	2	miesięcznie	2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Bióro Administracyi „Czasu" w rynku pod L. 89 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:

od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 cent, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów za opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu".

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 29 sierpnia.

Gdy W. ks. Konstanty przybywał do Warszawy i obejmował rządy Kongresówki, ludzie mający nadzieję że zajdzie zmiana nie osób i nazwisk ale zmiana rzeczy, spodziewali się odezwy ogłaszającej nowe reformy polityczne odpowiednie choć w części prawom narodu, spodziewali się istotnej zmiany systemu rządowego, wykonania tych reform oraz zagwarantowania ich trwałości. Jedyną zaś ich gwarancyą, jak to dowodziliśmy dawniej i historycznie i loicznie, jest zaprowadzenie reform narodowych we wszystkich prowincyach polskich, uszanowanie wszędzie przez rząd rosyjski praw narodowości polskiej; bez tej rękojmi nawet te drobne reformy dla Kongresówki dotąd ogłoszone, nie są ani wykonalne ani trwałe.

Obie nadzieje zostały zupełnie zawiedzionemi: ani niewydano żadnej odezwy zapowiadającej wykonanie i rozszerzenie reform, ani nie nastąpiła zmiana systemu rządowego, a tem mniej nie dano rękojmi wykonania i trwałości reform. W miejsce jenerałów Lüdersa i Kryżanowskaho, stanęli W. Ks. Konstanty i marg. Wielopolski; lecz prócz tej zmiany osób, stan rzeczy w niczem się nie zmienił: ucisk, prowokacyjne prześladowanie, stan wojenny trwał dalej, a po trzydziestoletniej niewoli pod panowaniem cesarza Mikołaja, nastający teraz gwałtowny ucisk narodu świadomego swych praw, swej przeszłości i kochającego swobodę, mógł był popchnąć całą ludność do rozpaczliwych kroków, gdyby nie wielka jej wytrwałość, cierpliwość i wiara w przyszłość, rodząca się właśnie z owej świadomości. Jakoż naród nieodstępując ani na chwilę z swego wzniosłego stanowiska i od biernej obrony praw swoich, wytrwał i przy pomocy Bożej wytrwa w spokoju. Lecz owe prowokacyjne prześladowanie zniecierpliwiło kilka pojedyńczych indywiduów i do rozpacznych popchnęło je zamachów. Ale jakkolwiek nikt nie pochwala tych zamachów i naganić musi wszelkie polityczne morderstwo, jednak także każdy sumienny przyznać musi, że pierwotną ich przyczyną jest ów system arbitralności rządowej dotąd trwającej, jest ów po trzydziestoletnim ciemiężącym i demoralizującym rządzie nastający szalony ucisk pod różnemi wielkorządzcami od Gorczakowa począwszy do Lüdersa, który to ucisk trwa dalej mimo objęcia rządów przez W. Księcia, ucisk depczący nietylko prawa religii i narodu, lecz indywiduów, przeprowadzający całą ludność przez więzienia, pogrążający w nędzy i niedoli tysiące rodzin. Zresztą na zamachy te rząd już odpowiedział spełnionemi wyrokami śmierci.

Teraz wreszcie wydał W. Ks. Konstanty odezwę do „Polaków", którą niżej podajemy. Lecz czyż odezwa ta, po dwumiesięcznym najsroższym zawodzie ogłoszona, odpowiada nadziei jaką sobie roili chcący widzieć zmianę rzeczy w objęciu rządów przez W. Księcia? Czy zapowiada zmianę systemu rządowego? Czy ogłasza reformy narodowe i wspomnioną rękojmią ich trwałości? — Nie. — Odezwa ta mówi że ogłoszone „wielkie" (!) reformy, są wykonywane; przypomina o „wspaniałomyślnych zamiarach" Cesarza; słowem powtarza co już sto razy powiedziano, a czemu sroga rzeczywistość i fakta jak najmocniej zawsze zaprzeczyły. Głównym i jedynym celem proklamacyi jest odwołanie się do honoru narodowego, aby wsparł rząd przeciwko zamachom. Lecz jakiegoż to wsparcia rząd wymaga? W czem naród go tu wesprzeć może? Czyż naród mimo wszelkich prowokacyj ze strony tysięcy dyktatorów, niewytrwał dotąd spokojny, poważny i w biernej obronie praw swoich i czyż niezachęcał przez wszystkie swe organa do pozostania na tem stanowisku pracy wewnętrznej w celu spokojnego rozwoju, lecz zarazem do nieodstępowania od chorągwi narodowej? Kto chce z narodem współdziałać, stanąć winien pod chorągwią narodową; kto chce współdziałać z Polakami, na drogę polską wejść winien. Jak zejście z dotychczasowego stanowiska, aby rzucić się dzisiaj w jakikolwiek czynny wyskok, byłoby szaleństwem; tak również zejście z tego stanowiska aby współdziałać na innej a nie polskiej drodze, byłoby zdradą, zdradą całej przeszłości i posłannictwa historycznego.

Przeciwko zamachom nie do narodu, ale do siebie samego winien rząd apelować. Gdy w jego prześladowczem postępowaniu jest pierwotna tych pojedynczych rozpaczliwych kroków przyczyna; on więc tylko usuwając tę przyczynę, zaradzić może złemu.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 28 sierpnia.

☐ Uwaga rządu zwróciła się znowu prawie wyłącznie do Węgier. Ostatni reskrypt cesarski polecający kanclerzowi hr. Forgach złożenie komisyi do wypracowania rozmaitych kodeksów na podstawach dawnego prawodawstwa węgierskiego, lecz z zastósowaniem do prawodawstwa austryackiego i niemieckiego, dotknął najważniejszej strony organizacyi tego kraju. Komisya, której tę ważną kodyfikacyjną pracę Cesarz poleca, ma się składać z samych prawników węgierskich pod prezydencyą hr. Apponyi *Judex Curiae*. Hr. Forgach wydał tymczasem świeżo rozmaite rozporządzenia, mające na celu uproszczenie postępowania sądowego w Węgrzech. Innym reskryptem cesarskim, jak wiadomo nakazanem zostało zaprowadzenie tamże Banku gruntowego i uporządkowanie stosunków hypotecznych. Propozycye do kodyfikacyi cywilnej i kryminalnej, wyrobione przez powyżej wymienioną komisyę, pójdą, jak nakazuje reskrypt cesarski, pod rozbiór przyszłego sejmu węgierskiego. Jest to nowy dowód, że rząd o zwołaniu tego sejmu myśli. Lecz kiedy to nastąpi, jeszcze nie wiadomo.

Na posiedzeniach zgromadzenia prawników niemieckich poruszono dotąd rozmaite kwestye bardzo ważne, jak np. kwestyę urządzenia na jednych i tych samych podstawach ksiąg hypotecznych; kwestyę tyczącą się losu dzieci naturalnych; kwestyę zniesienia kary śmierci i następnie kwestyę jednakowego prawodawstwa karnego dla całych Niemiec. Postanowienia zapadłe we wszystkich tych kwestyach, przy głosowaniu pójdą następnie do wydziału wybranego przez zgromadzenie, który przygotuje z nich wnioski do stanowczych praw. Jak takowe wnioski przyjętemi następnie zostaną przez rozmaite rządy niemieckie, to czas pokaże, ale wyznać trzeba, że zgromadzenie prawników toruje w tym kierunku drogę do zaspokojenia jednego z najgłówniejszych życzeń niemieckich. Wyrobienie choć powolne jedności prawodawczej w zakresie handlowym i przemysłowym, już można uważać w Niemczech za zapewnione. Bundestag zajmuje się w tej chwili przygotowaniem jednego ogólnego prawa dla zabezpieczenia własności literackiej i artystycznej. Podstawą do niego będzie zapewne projekt przedstawiony przez Austryę. Spodziewać się przeto można, że pod wpływem opinii publicznej wyrobią się także z czasem podstawy do ogólnego prawodawstwa cywilnego i karnego. Praca ta pójdzie nawet prędko, jeśli reforma Bundestagu przyjdzie do skutku, choćby nawet tak tylko, jak ją pojmuje Austrya i połączone z nią państwa południowych i środkowych Niemiec.

Zgromadzenie prawników ma dziś drugie posiedzenie publiczne. Jutro robi ono wycieczkę do Simmeringu. W Badenie przygotowują obiad na 1000 osób. Wszystkie te wydatki pokryje municypalność wiedeńska. Ministrowie, a zwłaszcza pp. Schmerling i Lasser zajmują się bardzo uprzyjemnieniem tym gościom ich pobytu w Austryi. Pierwszy z nich przyjmował ich pozawczoraj u siebie. Był na tem przyjęciu Arcybiskup Rauscher.

Stan Włoch i Turcyi mocno niepokoi tutejszy gabinet. Garibaldi już jest na stałym lądzie ze znaczną liczbą swych ochotników. Przepłynął na okręcie angielskim, mimo floty i wojsk Cialdiniego. Stan oblężenia ogłoszony w Neapolu nie przeszkadza miastom oświadczać się za Garibaldim. Wojska królewskie unikają wszędzie spotkania się. Co nastąpi, gdy Garibaldi wpadnie w granice dziedziny św. Piotra? Cesarz Napoleon żadnego postanowienia nie ogłosił. To co *Monitor* niedawno powiedział, jest powtórzeniem wiadomej zasady, że wojska francuskie Ojca św. bronić będą. Ale Garibaldi świadczy, że nie idzie o Rzym tylko. Między Turynem i Paryżem trwa żywa wymiana listów własnoręcznych i depesz ministeryalnych. Gabinet tutejszy boi się o Dalmacyę i Wenecyę, w której duch się na nowo podnosi. Mówią, że ma w ręku dowody, że Garibaldi na oba te punkta miał przygotowane plany.

Konferencya w Carogrodzie zeszła na niczem. Serbia ma być w największym wojennym zapale. Skupczyna która się zbierze koło 15go p.m., rozstrzygnie kwestyę pokoju lub wojny. Rosya popycha księcia Michała do téj ostatniéj. Ciekawe w téj mierze daje dziś szczegóły *Presse* w swym wstępnym artykule.

Listy z Carogrodu donoszą, że Omer pasza oświadczył Porcie niepodobieństwo dostania się do Cetynii. Wojsko jego, ma być pod każdym względem w opłakanym stanie.

Książe Calimachi miał zrobić tu zapytanie, co Austrya przedsięweźmie, gdy Porta uderzy na Serbię? Hr. Rechberg miał odpowiedzieć, że strzedz będzie swych granic i czekać na sposobną chwilę do rozpoczęcia układów.

Warszawa 26 sierpnia.

β. Wracam z egzekucyi dzieci, bo tak Ryll jak Rzońca jeszcze dziećmi byli, jeden i drugi miał bowiem dopiero 19 rok. Nie obrosli ich wiek niedojrzały od stryczka, ani też wszystkie łagodzące winę okoliczności. Rząd postanowił szubienicami terroryzować i obydwaj straceni zostali.

Sąd wojenny ogłosił sprawozdanie ze spraw Ryll a i Rzońcy. Pierwszego, maluje sprawozdanie w czarnych barwach rozpusty, które nie są zgodne z opowiadaniami jego znajomych. Sprawa sama przedstawiona nie jasno i najwidoczniéj, niektóre fakta zmyślone przez Komisyę śledczą, która badała człowieka bardzo chorego i nieprzytomnego w krótkich paunach pomiędzy atakami choroby. Obrońcy mu nie dano; postępowanie do końca było tajemne, dla tego też sprawozdanie z jego procesu, nie może mieć najmniejszéj wartości i wiarogodności. W sprawozdaniu z procesu Rzońcy, opuszczono kilka szczegółów, niektóre zaś znaczenia jawnego postępowania sądu, niedość wybitnie przedstawiono. Rzońca jak się pokazuje z jego tłomaczenia, myślił tylko o jednej rzeczy, żeby nikogo za sobą nie pociągnąć i do końca wytrwał w tym systemie. Śmierć poniósł ze spokojem, który dawał dowody przez cały ciąg badania i sądu. Ryll charakterem o wiele słabszego od Rzońcy, dość spokojnym był jednak przy śmierci, ale bardzo osłabiony i wynędzniały chorobą a z twarzy widać było, że mu nie wiele do zgonu brakowało. Kilkanaście tysięcy żołnierzy uszykowano na stoku cytadeli; ludu było też dużo, więcéj jeszcze niż przy egzekucyi Jaroszyńskiego. Przywieziono obydwóch na wózkach jednokonnych pod bardzo silną eskortą; kat nazwiskiem Dichtwald w czerwonym płaszczu i cylindrowym kapeluszu, jechał konno na czele orszaku. Po przeczytaniu wyroków pod szubienicą, księża Kapucyni dość długo odmawiali modlitwy. Rzońca i Ryll powtarzali za nimi słowa modlitwy. Ryll ze spuszczoną głową, Rzońca z podniesioną i spokojnie. Nareszcie ubrano Ryll'a w białą koszulę i wprowadzono na szubienicę, w minutę prawie zakończył życie. Potem dopiero wzięto się do Rzońcy, który sam się ubrał, sam wszedł na szubienicę, przemówił kilka słów, których nie słyszano gdyż zagłuszył je huk bębnów, i mając już stryczek na szyi, gdy ksiądz przemówił: „proś Boga o ratunek"; odrzekł: „ktoż by mi mógł dać ratunek prócz Boga", i po tych słowach zawisł na sznurze kilkanaście minut pasując się ze śmiercią. Jenerał dowodzący wojskami przy egzekucyi nazywa się Megden, ten sam, który dowodził przy egzekucyi Jaroszyńskiego. W chwili ukazania się delikwentów na szubienicy, płacz rozległ się między publicznością, mnóstwo modliło się klęczący. Za płacz aresztowano kilka kobiet, za smutek wyrażony nawet dużo przytrzymano mężczyzn. Jednem słowem egzekucye sprawiły przeciwne wrażenie jak rząd oczekiwał, zwiększyły oburzenie, bo każdy nie usprawiedliwiając zamachu, patrzył na pierwszą jego przyczynę, na ów system rządowy ucisku i prowokacyjnego prześladowania które popchnęło kilku zrozpaczonych do szalonego odwetu.

Od szubienicy wzrok tak ludności jak i żołnierzy odemany został zjawiskiem na niebie. W chwili śmierci dwóch obwinionych, w około słońca utworzyło się koło tęczowe. Lud bacznie przypatrywał się grze barw w słonecznem kole i trzem słupom kolorowym, które się z obłoków potworzyły. Zjawisko to łatwo sobie wytłómaczyć naturalnemi przyczynami; lecz z powodu chwili w jakiéj powstało, sprawiło silny efekt.

Ciała wiszą dzień cały, tłumy ludu przypatrują się z daleka, mając jednak wzbroniony sobie przez wojsko bliższy przystęp. Płacz matek i sióstr, oraz krewnych powieszonych rozdzierał serca. Aresztowanych na placu egzekucyi za oznaki współczucia było 130 osób, pomiędzy niemi są i żołnierze.

Na ulicach aresztują tych, którzy noszą zielone okulary, zielone okulary są zbrodnią (dla tego zapewne, że sprawozdanie rządowe twierdzi, iż jeden z namawiających Rylla miał mieć zielone okulary); ale przy zielonych chwytają i niebieskie. Rewizye po domach nieustają.

Dnia 26 wieczorem. Na ulicy Elektoralnéj policya napadła przed wieczorem na kilku przechodzących i chciała ich aresztować. Publiczność zbiegła się i niepozwoliła ich zabrać. Wnet przybiegli kozacy i na wszystkich stojących i idących ulicą natarli pikami, batami, bijąc kobiety i dzieci. Potem nietylko na téj ulicy ale i na placu Bankowym i na Grzybowie i Zielnej, jednem słowem we wszystkich przez które przejeżdżali, dopuszczali się gwałtów bijąc najwięcéj żydów, którzy zaraz sklepy pozamykali. Dalszych następstw napaści kozacka niemiała. Takie to są liberalne rządy!! Wczoraj były nabożeństwa żałobne za poległych w Wilnie w r. z.

Wrocław 27 sierpnia.

† Pisząc o sprawach wewnętrznéj polityki pruskiéj, trzeba się ciągle lękać, aby nie znużyć czytelnika ustawicznem rozniązaniem tych samych przedmiotów. Cóż począć, korespondentowi niepodobna rozprawiać o kwestyach nie będących na porządku dziennym, musi trzymać się tych, w których zamknęło się obecnie całe wewnętrzne życie polityczne i zapisywać każdy ważniejszy zwrot ich przebiegu. *Kreuzzeitung* dawno już zauważała że obecny sejm pruski nie niemie jest nudny. Może część racyę, bo nie jest zabawnem, obracać się ciągle jak w młynie około jednéj kwestyi, która jest reorganizacya armii. Ale jeśli się rozważy, że ta kwestya żywotna dla konstytucyonalizmu pruskiego, że ona stanowi ostatnią walkę reakcyi przeciwko regularnemu rozwojowi życia konstytucyjnego, nie można się dziwić, że to co dla *Kreuzzeitung* jest nudnem, ma tyle zajęcia dla liberalnéj większości sejmowéj, dla liberalnéj prasy i dla narodu, pragnącego nareszcie wyjść z téj konstytucyi niepewności, w któréj tak dawno żyje. *Volkszeitung* trafnie robi postrzeżenie, że to jest trzecia reakcya, która od wprowadzenia konstytucyi w Prusiech walczy przeciwko temu nowemu porządkowi rzeczy. Pierwszą była reakcya biórokratyczna, personifikowana w Manteuffelu, drugą reakcya religijno-feodalna, personifikowana w Kamerze i Westfalenie, trzecią jest obecna militarna, popierana zwalczonemi żywiołami dwóch poprzednich. Są trzy formy jednéj i téj samej dążności, zmierzającéj do wystawienia uprzetamowanych przeszkód trwałemu ustaleniu się porządku konstytucyjnego. Dopiero po odparciu i téj ostatniéj reakcyi, mniema rzeczony uczeniik, będzie można uważać ustawę konstytucyjną za ubezpieczoną. Dla tego sejm i naród powinny wytężyć wszystkie moralne siły, aby wyjść zwycięsko z téj walki, i skończyć ją stanowczo raz na zawsze.

W téj chwili żadna strona nie myśli jeszcze o ustąpieniu. Oczekiwana deklaracya rządu nie została dotąd w komisyi budżetowéj złożoną. Ma być daną dopiero na posiedzeniu plenarnem. W komisyi zrobione tylko zostały przez komisarza ministeryalnego pewne ustępstwa co do czasu służby w ogóle, ale nie co do zniżenia trzechletniéj służby na dwuletnią. Również i budżet utrzymany na wysokości 41 milionów. Pod takiemi warunkami niemasz możności porozumienia się. Mówią, że król pod żadną miarą na dwuletnią służbę zgodzić się nie chce. Objeżdżał on w ostatnim czasie wszystkie oddziały wojska, odbywające w prowincyach pobliżnych stolicy ćwiczenia polowe, aby się naocznie przekonać o praktyczności dokonanéj reorganizacyi. Rezultat tego przeglądu wypadł na jéj korzyść, i król tem więcéj miał się utwierdzić w przekonaniu, że odstąpić od niéj niepodobna. Tegoż zdania ma być i następca tronu, a więc i minister wojny. Czy Izba pruska oprze się temu naciskowi z góry! Zdaje się, że tak. Konfliktu trudno uniknąć. Rząd stara się go podobno przynajmniéj odwlec, a to tym sposobem, że po uchwaleniu budżetu za rok 1862, który już prawie jest wyczerpany, zamknie sejm, a w przyszłym roku, aby uniknąć tegoż samego sporu, wcieli zaraz na początku sesyi projekt do prawa o reorganizacyi armii, i będzie probował na téj legalnéj drodze otrzymać potrzebne fundusze.

Tymczasem nastąpić ma częściowa zmiana ministeryum. Znowu bowiem rozchodzi się pogłoska o układach z p. Bismarkiem-Schönhausen. Warunki jego odnoszą się podobno głównie do innéj, energiczniejszéj polityki niemieckiéj. Tym sposobem p. Bismark spodziewa się przełamać opozycyę Izby w kwestyi reorganizacyi armii. Ist tute byłby to najskuteczniejszy sposób. Ale czy król i inni członkowie gabinetu nań się zgodzą?

Izba obradowała w zeszły poniedziałek nad petycyami, w szczególności nad petycyami wolnych gmin religijnych, które domagają się praw korporacyjnych. Rząd wzbrania się zadośćuczynić temu żądaniu, uważając gminy te za nierozwinięte, nie ukonstytuowane na zasadach ścisłego wyznania, a zatem za szkodliwe. Izba uznała mimo to słuszność petycyi i przekazała je rządowi do uwzględnienia.

Król pojechał do wód morskich w Doberan w Meklemburgii, gdzie zabawi dwa tygodnie. Pojechał z nim minister spraw zagranicznych. Austrya żąda na nowo konferencyi w kwestyi unii celnéj. Prusy przesłały osobną notę do Kopenhagi, nie mogąc się porozumieć z Austryą.

Kraków 29 sierpnia. Odbieramy następującą *Odezwę Towarzystwa naukowego krakowskiego:*

Ze śmiercią ś. p. Kasztelana Wężyka, nowa dla domu Towarzystwa naszego nastała epoka. O stanie, w jakim obecnie zostaje jego budowa, zawiadomiliśmy kraj sprawozdaniem zamieszczonem w odcinku do „Czasu." Kierunek tej budowy obejmuje w tej chwili samo Towarzystwo, a obejmuje go w nader trudnych warunkach, bo przy wyczerpanych do szczętu funduszach. Jedyna nasza ucieczka, jedyna nadzieja znów tam zkąd już poprzednio tak chętnego i hojnego doznaliśmy współczucia i wsparcia.

Do Was więc odwołujemy się Ziomkowie! w Wasze ręce składamy losy tego domu, który ma być przytułkiem dla nas i tych cennych zabytków ojczystej przeszłości, które się ze wszech stron coraz obficiej, w Muzeum naszém, w Muzeum narodowém gromadzą. Od Was zależy: czy znacznie posunięta budowa gmachu, mającego osłonić te szacowne zbiory, do pomyślnego ma być przywiedziona kresu? czy też za lat niewiele, do tylu zwalisk na naszéj ziemi nowa ma przybyć ruina,

Część Literacko-Artystyczna.

WYJĄTEK

Z PAMIĘTNIKÓW HERCENA.

(*Tom II. — Rozdział XXVII*).

Tłumaczył * * *

(Ciąg dalszy).

Szperając w papierach znalazłem korespondencyą pskowskiego guberskiego rządu o jakiejś dziedziczce Juryżkinowéj, która zaćwiczyła na śmierć dwie służące, była pod sądem za pobicie trzeciéj i prawie uniewinniona na téj zasadzie, że ta nie umarła. Owa kobieta wymyśliła nadzwyczajne kary: biła żelazkiem do prasowania, sękatym kijem lub wałkiem. Niewiem, co popełniła dziewczyna, ale pani w tym wypadku nawet siebie przeszła; kazała jéj klęczeć na desce nabitéj gwoździami. W takiéj pozycyi biła ją wałkiem po krzyżu i głowie, a jak się zmęczyła, zawołała furmana na zmianę — szczęściem, że go nie było w domu. Wyszła, a dziewczyna nieprzytomna od bólu, zakrwawiona, w jednéj koszuli, wybiegła na ulicę i schowała się do policyi. Urzędnik policyi spisał pierwszy protokół, sprawa poszła swoim trybem, ciągnęła się przeszło rok w policyi i w sądzie, i nakoniec wyrokiem zawezwali męża Juryżkinowéj, nakazując mu, żeby wstrzymywał żonę od takich kar, a jéj (zostawując ją w silném podejrzeniu, że była powodem śmierci dwóch dziewcząt) kazano się podpisać, że więcéj takich kar nie będzie się dopuszczać.

Zapewniwszy tak mądrze los służących, dziewczynę, którą gdzieś trzymano przez cały ciąg sprawy, oddano pani na powrót. Nieszczęśliwa przestraszona swoją przyszłością podawała prośbę za prośbą; doszła nareszcie ta sprawa do cesarza. Wysłano urzędnika z Petersburga dla dojścia prawdy. Fundusze Juryżkinowéj nie wystarczały na ujęcie stołecznych ministerskich i żandarmskich inkwizytorów i sprawa wzięła inny obrót: dziedziczkę posłano na osiedlenie do Syberyi, jéj męża oddano pod dozór i opiekę, a wszystkich sędziów pod sąd — jak ich sprawa się skończyła, tego niewiem.

Pierwéj już mówiłem o ks. Trubeckim, który na śmierć kazał zaćwiczyć służącego; o szambelanie Bazyleskim, którego właśni ludzie wybili; dodam jeszcze historyą o jednéj damie.

Służąca żony pułkownika żandarmów w Penzie niosła imbryczek z wrzącą wodą; dziecię pułkownikowéj biegnąc potrąciło służącą i ta je oblała. Pani, chcąc ponieść się na niéj tą samą monetą kazała przynieść jéj dziecko i oparzyła mu rękę z samowaru. Gubernator Panczulizow dowiedziawszy się o tym postępku nadzwyczaj ubolewał, że stosunki jego z pułkownikiem nie pozwalały mu rozpocząć téj sprawy, mogło bowiem mieć to pozór osobistości.

A tu czułe serca będą się dziwić potém, jak chłopi zabijają swych panów z całą rodziną, jak żołnierze w wojennych osadach Staréj-Rusi mordują wszystkich Rosyan niemieckich i Niemców rosyjskich. W przedpokojach, garderobach na wsiach i aresztach policyjnych przechowują się całe martyrologie straszuych przestępstw; ich wspomnienia połąka się po duszy i pokoleniami wzrasta w krwawą nieubłaganą zemstę, która uprzedzić łatwo, lecz wstrzymać będzie niepodobieństwem.

Stara Ruś, wojskowe kolonie — straszne imiona! Czyż historya naprzód przekupiona przez Arakczejewa (złożył bowiem w banku 100 000 rubli, które z procentami temu się mają dostać, który za stu lat najlepszą historyę panowania Aleksandra Igo apisz) nigdy nie zerwe tego całunu, pod którym rząd zakrył tyle niegodziwości na zimno, systematycznie wykonywanych przy zaprowadzeniu wojskowych kolonij? Wszędzie było wiele okropności, ale tu szczególniéj uwydatnił się charakter petersbursko-gatczyński, niemiecko-tatarski. Miesiące całe ciągło się zabijanie kijami i ćwiczenie rózgami nieposłusznych.... podłoga nie wyschła od krwi w sądowych izbach i kancelaryach.... Wszelkie przestępstwa narodu przeciw swoim katom na tym kawałku ziemi już naprzód uniewinnione!

Mongolska cecha moskiewskiego peryodu, która skaziła charakter słowiański Rosyan i bat nieludzki, który skaził potrowską epokę, wcieliły się w całéj swojéj bujności w hr. Arakczejewa. Bez wątpienia on jest najniegodziwszą osobistością, która wypłynęła od czasu Piotra Igo na wierzch rządów Rosyi. „Ten chłop koronowanego żołnierza" jak się o nim Puszkin wyraził, był ideałem wzorowego kaprala, tak jak o nim marzył ojciec Fryderyka II; zwierzęce prawie oddanie się ciałem i duszą, mechaniczna zręczność dokładności chronometru, żadnego uczucia, rutyna i czynność, właśnie tyle rozumu, ile potrzeba do wykonywania rozkazów, a równie tyleż: próżności, zawiści, żółci, że by przenosić władzę nad pieciądze — oto były jego przymioty. Tacy ludzie są skarbem dla monarchów — dziecinna tylko niechęć Mikołaja, zemsta za przeszłość, mogą wytłómaczyć, dla czego nie użył nigdy Arakczejewa, a ograniczył się na jego czeladnikach.

Współczuciem odkrył Paweł Arakczejewa; póki Aleksander zachował jeszcze jakiś wstyd w sobie, opodal trzymał się od niego, ale pociągnięty familijną słabością do mundurów i frontu, powierzył mu wojskową kancelaryę. O zwycięztwach tego jenerała artyleryi niewiele słyszeliśmy; zajmował się więcéj cywilną służbą przy wojsku. Jego bitwy staczały się na plecach żołnierzy, nieprzyjaciele przyprowadzano w kajdanach już naprzód pobitych. W końcu panowania Aleksandra, Arakczejew rządził całém państwem, we wszystko się mieszał, miał prawo do wszystkiego i posiadał cesarskie blankiety. Aleksander osłabiony wpadłszy w czarną melancholią zachwiał się w wyborze między A. M. Golicynem i Arakczejewem, lecz w końcu ostatni zwyciężył.

Podczas bytności Aleksandra w Taganrogu dworscy ludzie Arakczejewa zabili w Gruzinie jego metresę. To dało powód do śledztwa, o którém podsłuchań tj. po 17tu latach mówią z przerażeniem urzędnicy i mieszkańcy Nowogrodu.

Ubiedniona 60 letnia Arakczejewa, jego poddanka, uciskała całą służbę, biła, oskarżała, i z jéj powodu Arakczejew srogie kary wymierzał. Gdy cały zapas cierpliwości został wyczerpniętym, ktoś ją zarznął. Przestępstwo tak przezornie było wykonanem, że żadnéj poszlaki winnego nie było. Lecz dla zemsty czuł go starca winowajca musiał być wykrytym; porzucił więc wszystkie sprawy państwa i przyleciał do Gruzyny. Wśród męczarni i krwi, wśród jęków i przedśmiertnych krzyków, podwiązany zakrwawioną chustką, zdjętą z trupa faworyty, Arakczejew pisał do Aleksandra najczul-

a my i skarby pod naszą oddane opiekę, zostać znów bez schronienia, w poniewierce i sierotctwie.

Wszak lepsza ożywia nas nadzieja! Idąc w Imie Boże według sił i możności ku pielęgnowaniu w kraju prawdziwej umiejętności, strzeżeniu narodowego ogniska, w pomnikach i zabytkach zostawionych z przeszłości, przejęci gorącą chęcią służenia publicznej sprawie na tej naukowej niwie, ufni wreszcie w spółczucie, jakiego doznaliśmy poprzednio; z niepłonną otuchą głos nasz na nowo zwracamy do kraju, z prośbą o uiszczenie zaległych i o dalsze składki „*na budowę domu Towarzystwa Naukowego krakowskiego.*“

Ziomkowie! będzie to jeden jeszcze grosz wdowi złożony przez Was na ołtarzu potrzeb krajowych. W obywatelskich Sercach Waszych znajdziecie hojne zań wynagrodzenie i stwierdzi się na nowo błogie przekonanie: że znikają tam trudności,

. . . . . gdzie o ile może
Każdy do powszechnego dobra dopomoże.

Kraków dnia 20 sierpnia 1862.

Dr *J. Majer* Prezes T. N. K.
X. *Waleryan Serwatowski* Sekretarz.

Upoważnione do tego, a właściwemi, przez urząd Towarzystwa poświadczonemi listami składek zaopatrzone osoby, zajmą się niebawem zbieraniem składek, które również codziennie od godziny 11 do 1szy do Bióra Towarzystwa w budującym się domu wnoszone być mogą.

Szczegółowe sprawozdania z wpływów na téj drodze zyskanych, równie jak z postępu budowy domu, drukiem przez Towarzystwo ogłaszane będą.

Wiedeń 28 sierpnia. Wczoraj wieczór odbyła się w wielkiej sali arsenału za staraniem Dra Rechbauera konferencya pomiędzy niektórymi członkami kongresu prawników niemieckich, którzy brali udział w zgromadzeniu frankfurckiem w czasie zielonych świątek i niektórymi deputowanymi Rady państwa i sejmów krajowych. Celem tej konferencyi było porozumienie się względem kwestyi niemieckiej, a mianowicie względem projektowanego zgromadzenia się niemieckich deputowanych w Wajmarze. Konferencya trwała około czterech godzin. Ze strony nieaustryackiej byli obecni: radca dworu Dr Bluntschli z Heidelbergu, Pfeifer z Bremy, Fries z Weimaru, Josephi z Lipska, Planky z Hanoweru, Propst z Stutgardu, Stolfe z Frankfurtu nad Odrą. Ze strony austryackiej byli obecni pp. deputowani do sejmów krajowych: Dr Berger i Brestl i deputowani do Rady państwa, Fleckh, Gross, Keiser, Kuranda, Mühlfeld, Rechbauer; deputowany do sejmu krajowego Schuselka, professor Scheiner, prof. Unger z Wiednia. Prof. Scheiner obrany został z powodu wieku prezydującym. Tło obrad stanowił projekt radcy dworu Bluntschli, który dla stanowiska Austryi do Niemiec czworaką zakreślił formę, przeciw czemu jednak ze strony austryackiej żywe podniesiono zarzuty. Najrozmaitsze odcienia stronnictw austryackich, federalistyczne, centralistyczne, zachowawcze, liberalne, demokratyczne wystąpiły na jaw, lecz w tem wszystkie się zgodziły, że prawa i obowiązki Austryi te same być muszą, jak każdego innego państwa należącego do związku niemieckiego, że jedność mianowicie w stanowisku na zewnątrz jak również reprezentacya ludów przy związku tworzyć mają cel do którego dążyć trzeba. Względem atrybucyj tego parlamentu niezostało nic postanowionem, a zapatrywanie się w tej mierze nietylko różniło się znacznie pomiędzy deputowanymi austryackimi lecz i pomiędzy członkami drugiej strony. Na wniosek Rechbauera aby przygotowawczy parlament zwołany był nie do Wejmaru, lecz do Frankfurtu jako tradycyjnego centrum Niemiec, przyrzekli obecni członkowie komitetu zielonych świątek, ile możności nastawać na przyjęcie go. W końcu uznaną była kwestya, czy Austryacy chcą wziąść udział w parlamencie przygotowawczym, za otwartą, względem której Austryacy stanowczo rozstrzygnąć mają. W ogóle zdaje się że obrady te miały pomyślny skutek. Obecni koryfeusze komitetu narodowego oświadczyli że niejedno niebyłoby się stało gdyby wiedziano, jak Austryacy niemieccy o tej sprawie myślą. Przeważny udział w dyskusyi brał prócz Kurandy i Schuselki, Dr. Berger, który gruntowną analizą programu postawionego przez prof. Bluntschli przyczynił się do sprowadzenia pożądanego porozumienia.

Królestwo Polskie.

Odezwa W. Ks. Konstantego ogłoszona w dziennikach warszawskich z 27 t. m. o której wczoraj wspomnieliśmy a nad którą dzisiaj w artykule wstępnym czynimy uwagi, brzmi jak następuje:

„Polacy! N. Cesarz i Król, dostojny mój brat, mianując mnie Namiestnikiem swoim w Królestwie, pragnął dać przez to poddanym swoim Polskim nie wątpliwy dowód dobrotliwych ku nim chęci.

„Podejmując się obowiązku jaki dostojnemu mojemu władcy podobało się włożyć na mnie, nie taiłem sobie trudności mojego zadania. Lecz czystość uczuć moich, nadzieja w Bogu i w udziale wszystkich Polaków Ojczyznę prawdziwie kochających i o jéj rzetelne dobro troskliwych, dodała otuchy.

„W takich to usposobieniach usłuchałem głosu mojego monarchy, a w zakład uczuć moich, przywiodłem z sobą wśród was co mam serca najdroższego, małżonkę moję i dzieci, a to niemal nazajutrz po zamachu przeciw reprezentantowi Cesarza.

„Silny sumieniem i chęcią poświęcenia wszystkich sił moich szczęściu waszemu, zawitałem pośród was pod osłoną tylko ufności bez granic, którę w was samych pokładałem.

„Wszakże, zanim jeszcze stopy moje dotknęły się waszéj ziemi, uzbrojone już było ramię mordercy, który wnet miał cios mi zadać.

„Śmierć czychała na mnie z pośrodka rzeszy wychodzących na moje spotkanie i postępowała za pierwszemi krokami mojemi kiedy szedłem przed Ołtarze Pańskie.

„Łaską tylko Boskiéj Opatrzności ocalony zostałem.

„Odtąd dwa jeszcze zamachy spełnione na mężu, którego ufność Cesarza i Króla dodała mi z pośrod was jako współpracownika w wielkiem mojem powołaniu.

„Ramię sprawiedliwości dotknęło winowajców. Rząd N. Pana, będzie umiał ukrócić występne knowania, a osłonić opieką prawa ludzi dobrej woli.

„Polacy! czyliż dopuścicie aby występne stronnictwo, mieliczne lecz zapamiętałe i do najochydniejszych środków uciekające się, stawiało zaporę między tronem i narodem i tamowało spełnienie wspaniałomyślnych zamiarów N. Pana?

„Czyliż ścierpicie aby pod pozorem wolności i miłości Ojczyzny, potworne sprzysiężenie terroryzowało naród bezustannemi groźbami?

„Bądźcie godni pełnych chwały przodków swoich, pamiętajcie, że dotąd żadna karta dziejów waszych nie nosiła na sobie zmazy czynów tak ohydnych.

„Postępowaniem waszem przekonajcie świat cały, że zrzucacie z siebie solidarność wszelką zbrodni naród hańbiących.

„Uchwalone przez Cesarza i Króla, dla zadosyć uczynienia prawdziwym potrzebom, a w wykonanie już wprowadzane wielkie reformy, jako to: utworzenie Rady Stanu, Organizacya szkół, Wydziału Wychowania Publicznego i Wyznań, Oczynszowanie Rolników, Emancypacya Żydów, ustanowienie Rad Miejskich i powiatowych, reforma Administracyi; wszystkie te środki, świadczą jawnie o pieczołowitości dla was dostojnego naszego Monarchy.

„Niedopuszczajcie więc, aby zupełne ich wykonanie i dalsze rozwinięcie, tamowane być mogło przez zbrodnicze stronnictwo, poświęcające dobro kraju ziszczeniu swych zasad wywrotu; przez stronnictwo umiejące tylko niszczyć, ale nie budować.

„Polacy! połóżcie we mnie zaufanie równe temu jakie ja w Was położyłem. Połączcie się ze mną w jednem uczuciu, pracujmy wspólnie i zgodnie około dobra Polski, prosząc Boga, aby usiłowaniom naszym błogosławił, a nowa epoka dobrego bytu i szczęścia, otworzy się dla téj Ojczyzny, którą tak miłujecie.“

„Warszawa, dnia 15 (27) sierpnia 1862.

Konstanty.“

— Następujące sprawozdanie urzędowe z procesu przeciw Janowi Rzońcy obwinionemu o zamach na marg. Wielopolskiego, ogłoszono w *Dzienniku Powszechnym:*

Sprawa w sądzie polowym wojennym przeciwko politycznemu przestępcy Janowi Rzońcy.

3 (15) sierpnia, podczas gdy JW. Naczelnik rządu cywilnego w Królestwie, margrabia Wielopolski, wraz z swą małżonką, wieczorem o godzinie 7½, przejeżdżał aleją Ujazdowską w otwartym powozie, ku Belwederowi — jakiś człowiek nieznany, jak się później okazało uczeń litograficzny Jan Rzońca, oddzieliwszy się nieopodal doliny Szwajcarskiéj, od spacerującéj po stronie szpitala Ujazdowskiego publiczności, rzucił się ku powozowi, jedną ręką schwycił za powóz, a w drugiéj trzymając duży kindżał, skierowany ku margrabiemu, zamierzył się takowym w margrabiego. Siedzący na koźle stangret, dostrzegłszy zbliżonego do powozu z obnażonym kinżałem, trzymanym w obu rękach, uderzył go biczem przez głowę, skutkiem czego tenże na razie zachwiał się, lecz w tejże chwili na nowo przedsięwziął dokonać zamachu, tymczasem margrabia zdążył z kieszeni wydobyć rewolwer i wymierzyć w złoczyńcę; przestraszony Rzońca począł uciekać. Jadący z tyłu w drugim powozie syn margrabiego, hr. Józef, wraz ze swym lokajem Aleksandrem Kańskim, dostrzegłszy wypadkiem tego zamieszanie, zdążyli przyskoczyć na miejsce wypadku i wraz z wspomnionym stangretem Janem Wścisłowskim, rzucili się w pogoń za nim hrabia krzyknął grożąc wystrałem, wtedy rzucił kindżał, hrabia zaś dobiegłszy z pomocą lokaja Aleksandra Kańskiego, policyantów i osób spacerujących, zdołał go ująć i do kanceliryi Cytadelu IX odprowadził.

Według wskazania JW. margrabiego, świadkami czynu tego są: syn jego, stangret Jan Wścisłowski i lokaje Aleksander Kański i Franciszek Woźniak, z których ostatni, w czasie wypadku znajdował się na koźle.

Zapytany w chwili dostawienia do policyi Rzońca zeznał, że kindżał kupił przed trzema dniami, to jest 31 lipca (12 sierpnia), od nieznanego mu z nazwiska czerkiesa (kozaka liniowego) na zamkowym targu za złp. 2 i kilka groszy, i wziąwszy takowy ze sobą. 3 (15) sierpnia o godzinie 4 po południu, bez wiedzy towarzyszów, udał się w aleję Ujazdowską, gdzie dostrzegłszy przejeżdżającego margrabiego Wielopolskieg, dobył z pochwy kindżał i pobiegł do powozu z zamiarem zabicia margrabiego; gdy jednak zamiar ten mu się nie udał, starał się ratować ucieczką, rzuciwszy po drodze kindżał, lecz przez osoby mu nieznane został zatrzymanym. Zamierzył on dokonać zamachu na osobie margrabiego, pragnąc dostać się do aresztu, podobnie jak Ryll i tym sposobem uniknąć wyrzutów swéj matki, wdowy, z imienia Franciszki, mieszkającej na Starym mieście pod Nr. 68, za marnowanie zarobionych pieniędzy, która obok tego za każdą bytnością u niego w mieszkaniu, zabierała mu wszelką gotowiznę. O nieporozumieniach jakie zachodziły z matką, przed nikim nie wspominał dla tego, że jakoby nie miał do nikogo zaufania, wiedzą o nich tylko Nowiński i Wysocki, razem z nim mieszkający.

Na zapytanie zaś, dla czego miał ukrytą w kieszeni czapkę, będąc w kapeluszu, odrzekł że wziął ją dla tego, aby zamieniwszy nią kapelusz, wrazie udania się zamiaru mógł się tem bezpieczniej ukryć.

Na Rzońcy, po przewiezieniu go do Cytadeli, dostrzeżono oznaki choroby, wskutek tego był wezwany naczelny lekarz Aleksandrowskiego wojskowego szpitala, który zaopiniował, że stan zdrowia aresztanta nie dozwala natychmiastowego przystąpienia do badań. Z tego powodu powołanym został do protokółu na drugi dzień, to jest 4 (16) sierpnia, tymczasem przystąpiono najpierw do obejrzenia kindżału, a potem do odbioru od zeznań świadków.

Po obejrzeniu kindżału, znalezionego przy Rzońcy, okazało się, że kindżał ten pokryty był jakąś masą, a po odbytem najprzód w warszawskim Aleksandrowskim szpitalu, a następnie w laboratoryum farmaceutycznem tutejszej medyczno-chirurgicznéj akademii doświadczeniu, przekonano się, iż kindżał rzeczony nasmarowany był roztworem trucizny strychniny, która po oskrobaniu w części z kindżału, gdy daną była w ilości grana jednego na łyżeczkę od herbaty w wodzie, dwumiesięcznemu szczeniakowi, w przeciągu dwóch sekund zaczęła działać, a po upływie jeszcze sekundy, szczeniak zdechł mając pianę w pysku.

Według dokonanego przez radę lekarską Królestwa, chemicznego rozbioru, okazuje się: Rada, rozebrawszy chemicznie masę którą namazany był kindżał, zaopiniowała, iż takowa zawierała w sobie strychninę, truciznę gwałtownie działającą i prędką śmierć sprowadzającą, w kurczach i przy wyprężeniu całego ciała, zmięszaną z gumą; lecz jaka mianowicie ilość strychniny konieczną jest na otrucie człowieka, taż Rada nie określiła, nadmieniając tylko, że z doświadczeń czynionych nad zwierzętami analogicznie wnieść można, że one spiesznéj zdychają przez wprowadzenie do organizmu trucizny za pomocą ostrego narzędzia, na którym takowa znajduje się, aniżeli po przyjęciu trucizny do żołądka.

Wezwany przez Komisyę śledczą syn margrabiego, hr. Józef Wielopolski, bez wykonania przysięgi zeznał, że jadąc 3 (15) sierpnia za rodzicami na spacer, w oddzielnym powozie również otwartym, i będąc niedaleko doliny Szwajcarskiéj, usłyszał najprzód hałas, a potem dostrzegł jak człowiek jakiś nieznany (jak się później okazało Jan Rzońca) rzucił się ze sztyletem do powozu, w którym znajdował się ojciec, lecz po uderzeniu go przez stangreta biczem przez głowę, zaczął uciekać w stronę miasta. Wtedy hrabia puścił się w pogoń za nim wraz z swym lokajem Kańskim i stangretem ojca Wścisłowskim, wołając, aby spacerujący starali się winowajcę przytrzymać, dając oprócz tego sygnały za pomocą świstawki. Nareszcie gdy jeden ze spacerujących radca honorowy Kutner, zabiegłszy mu drogę miał go już schwycić, wtedy Rzońca zamierzywszy się na niego kindżałem i korzystając z chwili kiedy Kutner unikając ciosu uchylił się, biegał daléj ku stronie ulicy Pięknéj. Wtedy hrabia dobywszy pistoletu, który miał w kieszeni i nieprzestając ścigać uciekającego, wołał, że wystrzeli, Rzońca zaś znajdujący się już wtedy na ulicy Pańskiej, wpierw rzucił kindżał a potem pochwę nieprzestając wszakże uciekać, aż nareszcie przez idącego przed nim urzędnika telegraficznego Nefa został złapany, dokąd w téjże chwili nadbiegli i goniący. Przyprowadzony do powozu, w którym znajdował się sam JW. margrabia i zapytany przez tegoż „czyto ty zamierzałeś mnie zabić i co cię do tego spowodowało.“ Rzońca odrzekł „tak panie jenerale, chciałem to uczynić z rozpaczy.“ Podczas drogi zaś, kiedy Rzońca był prowadzonym do policyi, na zapytanie hr. Józefa Wielopolskiego, kogo miał zamiar zabić, odpowiedział, wszystko jedno, Księcia czy margrabiego Wielopolskiego, czy nareszcie jakiego jenerała, aby tylko dostać się do więzienia i przez to być wolnym od kłopotów, jakich od swej matki doświadcza [1]); daléj gdy w czasie prowadzenia do policyi, hrabia zagroził mu wystrzałem, wrazie gdyby chciał ratować się ucieczką, odpowiedział, że nie ucieknie albowiem jest polskim szlachcicem. Samego napadu hr. Józef nie widział, lecz lokaj jego dostrzegł jak złoczyńca błysnął ostrzem z tyłu głowy margrabiego, niemniej i to jak kapelusz na głowie margrabiego zachwiał się.

Następnie powołane do Komisyi niżej wymienione osoby pod przysięgą zeznały.

Aleksander Kański, lokaj Józefa Hr. Wielopolskiego, że będąc w czasie wypadku na koźle powozu swego pana, jadącego za powozem Margrabiego, widział jak jakiś młody człowiek wyszedłszy z tłumu spacerującej publiczności, w jednej chwili rzucił się ku Margrabiemu Wielopolskiemu siedzącemu z lewej strony i ująwszy się lewą ręką za powóz, drugą w której trzymał kindżał podniósł do góry z chęcią zadania ciosu w głowę Margrabiego, lecz chybiwszy celu dotknął tylko kapelusza, w skutek czego takowy nasunął się Margrabiemu na oczy. Złoczyńca nie dopiął celu z tej przyczyny, iż w chwili gdy przyskoczył ku powozowi, stangret uderzył go biczem przez głowę i wtedy napastnik cofnąwszy się od powozu, rzucił się w tył i pobiegł w stronę miasta, w pogoń zaś za nim udali się, syn Margrabiego, zeznający Kański i stangret Wścisłowski; w trakcie tego, gdy jakiś urzędnik chciał zatrzymać uciekającego, ten zamierzył się kindżałem, lecz potem, gdy już porzucił kindżał, był dognany i zatrzymany.

Na zapytanie Margrabiego Wielopolskiego, Rzońca rzeczywiście odpowiedział, iż odważył się na to z rozpaczy.

Stangret Jan Wścisłowski zeznał: że spostrzegłszy jak jakiś nieznany człowiek rzucił się do powozu z wydobytym z pod odzienia dużym kindżałem, uderzył go przez głowę biczem, mimo to jednak ten zrobił poruszenie kindżałem ku głowie Margrabiego, lecz chybił nie zrządziwszy żadnego obrażenia. Kiedy zaś Wścisłowski, oddawszy lejce będącemu na koźle lokajowi sam zeskoczył, wtedy już złoczyńca ratował się ucieczką, lecz był dopędzony i zatrzymany. Oprócz tego stwierdzając zeznanie JW. Margrabiego i lokaja Kańskiego, Wścisłowski dodał, że Rzońca będąc zapytany przez Margrabiego odpowiedział, iż zamierzał zabić go z rozpaczy i z biedy. Zeznający będąc stangretem w r. 1849 u Hr. Szembeka w Krakowie, widział tam na ulicy nieznanego młodego człowieka, wzrostu średniego, włosów ciemnych, który, jak się dowiedział od swych znajomych, służył w wojsku Mirosławskiego w 1849 r. w czasie powstania w Ks. Poznańskiem; tegoż samego człowieka, będąc już w służbie u JW. Margrabiego, często widywał na ulicach w Warszawie i chociaż powierzchowność jego skutkiem czasu odmieniła się cokolwiek, mimo to jednak poznał go; może on mieć obecnie około lat 40-tu, twarz okrągłej, chudy, cery żółtej jakby opalonej, włosów ciemnych i takież spore wąsy. Nosił letnie palto koloru tabaczkowego, spodnie czarne, i nizki piłśniowy kapelusz; 2 (14) sierpnia między 6-tą a 7-mą godziną po południu, jadąc z JW. Margrabią do Belwederu, Wścisłowski dostrzegł tegoż nieznajomego człowieka na Nowym Świecie i zaobserwował jak tenże widząc jadącego Margrabiego, dał znak o kilka kroków od niego stojącemu człowiekowi machnąwszy nad głową białą chustką; co to miało oznaczać zeznający, przejechawszy prędko, dostrzedz już nie mógł.

Dymisyonowany Radca Honorowy, Jan Kutner zeznał: że będąc z żoną na spacerze w Alejach w d. 3 (15) sierpnia o 7-ej godzinie przed wieczorem, posłyszał jakowyś szelest, następnie dostrzegł jakiegoś człowieka na prost niego biegnącego, jak również ścigających go Hr. Wielopolskiego i dwóch ludzi krzyczących „łapaj“ „trzymaj.“ Kutner zastąpił mu drogę, chcąc uchwycić za odzież lecz ten dobywszy w tej chwili z pod ubrania duży kindżał i rzuciwszy na niego dzikie spojrzenie, prawie już dotknął się jego piersi, kiedy zaś Kutner unikając ciosu uchylił się, natenczas Rzońca skorzystawszy z czasu począł znowu uciekać w stronę przeciwną; na krzyk Kutnera „trzymajcie,“ z pomiędzy tłumu zebranej publiczności jakiś młody człowiek powiedział „milcz, bo z tobą może się stać to samo.“

Pomocnik głównego Mechanika Warszawskiej telegraficznej linji Edwin Nefe zeznał: że powracając ze spaceru przez Aleję Ujazdowską, usłyszał z tyłu za sobą krzyk „trzymaj“ i dostrzegłszy w tej chwili uciekającego ku ulicy Pańskiej jakiegoś człowieka, a za nim goniącego Hrabiego Wielopolskiego i jego służących, rzucił się za nim i dopędziwszy, przytrzymał z pomocą nadbiegłych ludzi Hrabiego i przybyłych na dany przez Hrabiego znak policyantów.

Policyanci Franciszek Moter i Jan Kuliczkowski bez przysięgi zeznali, że będąc tego dnia na służbie w Alei Ujazdowskiej o 7-ej godzinie wieczorem, usłyszawszy przed sobą krzyk „trzymaj“ „łapaj“ pobiegli w tę stronę, a widząc pogoń za jakimś człowiekiem, puścili się za nim także i dopędziwszy już wtedy przytrzymanego, odprowadzili do cyrkułu. Pierwszy dobiegł do Rzońcy Moter, ponieważ znajdował się bliżej miejsca wypadku.

Aby uniknąć straty czasu, jak również ze względu na stan zdrowia Rzońcy, pociągnięto go do protokółu po wypadku (4 16) sierpnia i pytano wyłącznie tylko co do okoliczności tyczących się popełnionego przez niego zbrodniczego czynu, gdyż wiadomości tyczące się jego osobistości i pochodzenia, znane już były z własnych jego zeznań uczynionych w Komisyi śledczej, kiedy był wezwanym w sprawie Ludwika Rylla, któren jak wiadomo, dopuścił się zamachu na życie JW. Margr. Wielopolskiego i zeznał co następuje: że nazywa się Jan Rzońca ma lat 19, katolik bezżenny, urodził się w Warszawie z Macieja i Franciszki z Kuśmierskich małżonków Rzońców, ojciec już nie żyjący był czeladnikiem ciesielskim, matka mieszka przy ulicy Stare-miasto pod Nem 68, jest uczniem litograficznym, pracował w litografii Regulskiego, — zarabiał tygodniowo po rs. 6 i z tego miał utrzymanie z matką. Majątku żadnego nie posiada, mieszkał na ulicy Senatorskiej, w domu Rezlera, razem z Józefem Wysockim junkrem dymisyonowanym i Stanisławem Nowińskim dymisyonowanym podoficerem. Z pochodzenia szlachcic niewylegitymowany. Pobierał nauki w szkole Elementarnej Gorgulskiego przy ulicy Gołembiej, czytać i pisać po polsku i po rossyjsku umie i niemiecki język cokolwiek posiada, spraw kryminalnych i politycznych nie miał.

Następnie Rzońca przyznając uczynione przez siebie w Policyi zeznanie co do pochodzenia i rodzaju zatrudnienia oświadczył, że chociaż rzeczywiście 3 (15) sierpnia o 7ej wieczorem w Alei Ujazdowskiej z obnażonym kindżałem, tym samym który był mu przedstawiony w Komisyi, kupionym od niewiadomego mu kozaka 31 lipca (12 sierpnia) około zamku za 30 przeszło kopiejek, rzucił się na przejeżdżającego Margrabiego Wielopolskiego, lecz nie w zamiarze pozbawienia go życia, ale tylko aby dać pozór, że chce go zabić, jednak kindżał trzymał w taki sposób, jak się zwykle trzyma w razie zamiaru zabicia, w nadziei że za to będzie aresztowany podobnie jak Ryll, a przez to uwolni się od prześladowań matki, która odbierała mu zarobione pieniądze i dokuczała wyrzutami że je marnuje, twierdząc przytem, że w Policyi niewłaściwie wciągnięto do protokółu, jakoby przyznał się do zamiaru zamordowania Margrabiego Wielopolskiego, gdyż on tam o tem wcale nie mówił. Zamiar okazania pozornego napadu na Margrabiego powziął wtenczas, gdy się dowiedział, że za to aresztowano Rylla i obrał w tym celu Margrabiego, nie w żadnym politycznym zamiarze, lecz tylko dla tego, aby tem pewniej dostać się do aresztu za zamiar spełnienia zamachu. Kindżał rzucił wtedy kiedy był ściganym. Namówionym do tego przez nikogo nie był. Kindżał kupił w takim stanie, w jakim znaleziono takowy u niego przy napadnięciu, niewiedząc wcale, że jest zatruty.

Zamiaru swojego nikomu nie wyjaśnił, nawet mieszkający z nim razem Wysocki i Nowiński, o takowym nie wiedzieli i kindżału, który ukrywał pod poduszką i materacem swej pościeli, u niego nie dostrzegli.

Na przełożenia Komisyi śledczej czynione Rzońcy, na dowód, że zeznania jego są fałszywe i na wiarę niezasługujące, albowiem: a) Kozak nie sprzedałby mu, zwłaszcza za kilkadziesiąt kopiejek kindżału, który będąc oprawiony w srebro z emalią, kosztuje do rub. sr. 20; b) że znajdujący się u niego zaprawiony trucizną kindżał, z którym rzucił się na margrabiego, wyraźnie świadczy o zamiarze zadania temuż rany śmiertelnej; c) że znaleziona przy nim w kieszeni czapka, dowodzi jawnie, iż zaopatrzył się w takową, ażeby wdziawszy ją w miejsce kapelusza, który miał wówczas na głowie, mógł się snadniej ukryć w razie pogoni; d) że według zeznań margrabiego Wielopolskiego, jego syna, służących i osób, które były świadkami wypadku, okazuje się, że Rzońca rzucił się na margrabiego z podniesionym obnażonym kindżałem, lecz był od spełnienia nieochybnego zabójstwa powstrzymany, najprzód uderzeniem biczem przez głowę przez woźnicę margrabiego, a następnie przez samego margrabiego, który wymierzył do niego pistolet; e) że sama ucieczka Rzońcy i bronienie się kindżałem od osób zatrzymać go pragnących, wraz z innemi tu wyszczególnionemi okolicznościami, dają zupełne przekonanie, iż tenże, zamiar pozbawienia życia margrabiego Wielopolskiego przedsięwziął i obmyślił od dawna; f) że w przyprowadzeniu zamiaru Rzońcy do skutku, dopomagały mu inne osoby, które zaopatrzyły go w kindżał zatruty, tembardziej, że według zeznań mieszkających z Rzońcą osób, tenże wychodząc z domu 3 (15) sierpnia, nie miał ani kindżału, ani też czapki, a oprócz tego sama znajomość jego z Ryllem, który również zamierzał zabić margrabiego Wielopolskiego, nareszcie te same symptomata chorobliwe, jakich Ryll doświadczał, są także nie małowazną poszlaką. Rzońca nie chciał wyznać prawdy i uporczywie trwał w zapieraniu się, że nie miał zamiaru zabicia margrabiego, lecz tylko chciał dać pozór tego czynu, bez żadnego politycznego celu, jedynie aby być aresztowanym, twierdząc, iż zupełnie nie wiedział, że kupiony przezeń kindżał był zatruty, że woźni-

[1]) Wój Rzońcy oświadczył, że oskarżony nie był posłuszny swej matce.

---

sze listy, który mu odpowiadał: „Przyjeżdżaj odetchnąć na łonie twojego przyjaciela po takiém nie szczęściu.“ — Baron Wilie musiał mieć racyą, że przed śmiercią rozlała się woda na mózg cesarza.

A do winowajców jednak nie dobrano się — dziwnie, jak Moskal milczeć umie.

Natenczas Arakczejew wpadł w zupełną wściekłość; przyjechał do Nowogrodu, dokąd przyprowadzono całą hurmą męczenników; żółty, zezowaty, z obłąkanym wzrokiem i zawsze podwiązany zakrwawioną hustką zaczął nowe dochodzenie. Tu już ta historya przybiera niepojęte rozmiary. Przeszło 80 ludzi było znowu schwyconych, w mieście łapano za każde słowo, za najmniejsze podejrzenie; przejeżdżających chwytano i osadzano w więzieniu; kupcy, pisarze, całe tygodnie wyczekiwali przesłuchania sądowego w aresztach policyjnych, mieszkańcy chowali się po domach, bali się chodzić po ulicach; o samej sprawie nikt nie ośmielił się nawet wspomnieć.

Kleinmichel będąc przy Arakczejewie miał udział w tem śledztwie.

Gubernator zmienił swój dom na inkwizycyę. Od rana do nocy obok jego gabinetu brali ludzi na tortury; sprawnik Starej-Rusi przyzwyczajony do okrucieństw, jak mu kazano dopytywać się pod rózgami młodej kobiety w drugiej połowie ciąży, brakło mu sił; przyszedł do gubernatora, i przy starym Popowie, który mi to rozpowiadał, oświadczył mu, że jej bić nie można, że to przeciwne prawu. Gubernator skoczył z miejsca i wściekły od gniewu z podniesionemi pięściami przyskoczył do sprawnika: „Ja cię zaraz każę aresztować — oddać pod sąd — tyś zdrajca.“ Sprawnika aresztowano, i zaraz się podał do dymisyi. Bardzo żałuję, że nie wiem jego nazwiska; niechże mu będą darowane przeszłe jego grzechy za tę minutę heroizmu, z takimi bowiem rozbójnikami niebezpiecznem było pokazywać uczucie ludzkości.

Kobiety dopytywali się, nic nie wiedziała o sprawie — jednak umarła.

Ale i błogosławiony Aleksader umarł. Niewiedząc, co się dalej stać może, te łotry zrobili ostatnie wysiłenie i dobrali się do winowajcy; rozumie się osądzili go na knut. Wśród tryumfu inkwizytorów przyszedł rozkaz Mikołaja oddający ich pod sąd, a sprawa wstrzymaną została.

Gubernatora kazano sądzić w senacie — nawet i tem nie można go było uniewinnić. Ale Mikołaj wydał najmiłościwszy koronacyjny manifest. Przyjaciele Pestla, Murawiewa nie mogli z niego korzystać, lecz się nadał temu podłemu nikczemnikowi. We dwa czy trzy lata był znowu sądzonym w Tambowie za nadużycie władzy w swoim majątku — i tam podszedł pod manifest Mikołaja — był niższym od niego.

W początku 1842 tak byłem znękany tą służbą, że tylko przemyśliwałem nad sposobem jakby się z niej wydobyć. Kiedym wybierał to ten to ów środek, przypadek nastręczył mi go.

Z zimnym porankiem przyjeżdżam do rządu guberskiego, w sieniach stała 30letnia chłopka; widząc mnie w mundurze rzuciła się na kolana, i zalewając się łzami błagała o obronę. Właściciel Musyn-Puszkin zesłał ją z mężem na osiedlenie, synek zaś 10cioletni miał się pozostać we wsi; prosiła więc, żeby go wziąść mogła z sobą. Gdy mi sprawę swoją rozpowiadała wszedł wojenny gubernator; wskazałem go jej i oddałem mu prośbę. Gubernator objaśnił ją, że dzieci starsze nad 10 lat zostawują się u dziedzica; matka nie pojmowała głupiego prawa, dalej więc prosiła, szlochała, czepiała się jego sukien i nóg; gubernator zniecierpliwiony odepchnął ją po grubiańsku i zawołał: „Czyś głupia — wszakże po rosyjsku ci mówię, że ci nic zrobić nie mogę — odczep się odemnie“, potem pewnym i stanowczym krokiem udał się do kąta, gdzie zwykł szablę stawiać; i ja wyszedłem.... Dosyć już dla mnie; czyż ta kobieta nie wzięła mnie za jednego z nich? Czas zakończyć komedyę.

— Czy pan niezdrów — zapytał mnie radca Chłopin, przeniesiony z Syberyi za jakieśtam grzechy.

— Słaby jestem — odpowiedziałem — wstałem, ukłoniłem się i wyjechałem. Tegoż dnia podałem raport o mojej słabości i już noga moja nie postała w guberskim rządzie. Potem podałem się do dymisyi z powodu słabości. Senat mi ją udzielił podwyższając mnie do rangi nadwornego radcy, a Benkendorf zaraz zawiadomił gubernatora, że mi wjazd do stolicy wzbroniony i że muszę mieszkać w Nowogrodzie.

Ogarew po swoim powrocie z zagranicy zaczął się starać w Petersburgu, żeby nam w Moskwie wolno było mieszkać; nie dowierzałem skuteczności takiej protekcyi i nadzwyczaj tęskniłem w tej lichej mieścinie z tak znakomitem historycznem imieniem.

Jednak udało się Ogarewowi. 1go lipca 1842 cesarzowa korzystając z swoich imienin prosiła męża, żeby z powodu słabości mojej żony pozwolił mi mieszkać w Moskwie. Cesarz się zgodził i we trzy dni moja żona odebrała od Benkendorfa list z zawiadomieniem, że na wstawienie się cesarzowej otrzymaliśmy pozwolenie zamieszkania w Moskwie; zakończył pismo tą przyjemną wiadomością, że nadzór policyi i tam nademną czuwać będzie.

Nowogród opuszczałem bez najmniejszego żalu; przyspieszałem mój wyjazd; jednak w chwili rozłączenia spotkała mnie może jedyna przyjemność, której doznałem w tem mieście. Nie miałem pieniędzy, a nie chciało mi się czekać na ich przysłanie z Moskwy. Poleciłem więc służącemu Matenszowi żeby mi się wystarał o pożyczenie 1500 rub. assyg. W godzinę przyprowadził mi Gibina, traktyernika, którego znałem i u którego pierwej blisko tygodnia stałem.

Gibin, tłusty z dobrodusznem wejrzeniem, kłaniając się podał mi paczkę assygnat.

— Wieleż chcesz mieć procentu? — zapytałem.

— Proszę pana, ja się tem nie zajmuję, na procenta nie pożyczam, ale dowiedziawszy się od Mateusza, że pan potrzebujesz na miesiąc lub dwa, i gdy my z pana bardzo kontenci, a pieniądze, dzięki Bogu są, to i przyniosłem.

Bardzom mu podziękował, i zapytałem się, czy chce weksel, czy prywatny skrypt.

— Wszystko niepotrzebne — odpowiedział — więcej wierzę pańskiemu słowu, jak stemplowanemu papierowi.

— Ależ zmiłuj się, mogę umrzeć!

— W takim razie do żalu po panu niewiele doda strata 1500 rubli — odpowiedział śmiejąc się.

Byłem wzruszony i zamiast skryptu serdecznie uścisnąłem mu rękę. Gibin objąwszy mnie ruskim obyczajem powiedział: „My wszyscy uważali i wiedzieli, żeś pan z nasu służył i prowadziłeś się nie tak, odpuść Boże, jak inni urzędnicy — obstawałeś zawsze za nami i prostym ludem, to też i teraz szczęśliwi jesteśmy, że za twoją służbę możemy ci się czembądź odsłużyć.“

Kiedyśmy późno wieczorem odjeżdżali postylion zatrzymał się przed traktyernią Gibina, który mi wyniósł na drogę tort wielkości koła. Oto moja nagroda za służbę.

(*Dokończenie nastąpi.*)

ca margrabiego w głowę go nie bił wcale, a sam margrabia do niego nie mierzył, albowiem on tylko się zbliżył do powozu, i natychmiast nie dotknąwszy się nawet margrabiego, cofnął się; że czapkę przygotował na wypadek ucieczki, w razie gdy się zlęknie i zachwieje w swej chęci być aresztowanym, że rzuciwszy kapelusz, a wziąwszy czapkę na głowę, łatwiej się mógł ukryć — i nakoniec, że uciekał dla tego, iż nie wytrwał w zamiarze być przyaresztowanym, i uląkł się. Targającego się przedtem na życie margrabiego Wielopolskiego, Ludwika Rylla, chociaż i zna, z tego powodu, że ten pracował pierwej także u Regulskiego, gdzie i on pracował w ostatnim czasie; lecz w bliższych stosunkach z nim nie zostawał i czyn jego z występkiem Rylla nic wspólnego nie miał.

Pytani w Komisyi, mieszkający razem z Rzońcą dymisyonowany junker Józef Wysocki i podoficer Stanisław Nowiński, zeznali: że żadnego udziału w zamachu Rzońcy przeciw margrabiemu Wielopolskiemu nie brali, o takowym wcale nie wiedzieli i żadnych powodów do podejrzenia na Rzońcę w tym względzie nie mieli, wiadomo im bowiem tylko, że do niego przychodziło wielu młodych ludzi. Żadnego kindżału u niego nie widzieli, bez względu na to, że 2 (14) z rana Nowiński, w czasie nieobecności Rzońcy szukając chustki, przewrócił całą jego pościel. Do tajemnych towarzystw nie należą i o istnieniu ich nie wiedzą.

Nadto dodali. Wysocki, że w ostatnich czasach przed zamachem zauważał, iż Rzońca był bardzo zasępiony, narzekał na ciężką pracę i mówił, że radby cokolwiek odpocząć. 3 (15) sierpnia, Rzońca wstał jak zwykle w dzień świąteczny o godzinie 8 rano i po upływie pół godziny czasu wyszedł z domu sam, czy też ze Skrzeczyńskim, tego nie pamięta; o wpół do pierwszej wrócił do domu i chodził z Wysockim na obiad; po obiedzie, gdy obaj przyszli do mieszkania, Rzońca wyjął z kieszeni i położył na stole książkę do nabożeństwa. Około godziny trzeciej, Rzońca mówiąc, że mu się zachciało wódki, wypił będącą w domu, potem wyszedł jeszcze po nowy zapas i przyniosłszy z pół kwarty, wypił z Nowińskim. Wkrótce potem przyszli do nich dwaj nieznajomi młodzi ludzie, jak się zdaje, znajomi Rzońcy i wskazując na łóżko Rzońcy, który w tym czasie wyszedł z potrzebą, zapytali czy jest w domu ten wysoki pan, który sypia na tem łóżku. Kiedy zaś wrócił Rzońca, ludzie ci zaproponowali mu, aby ich przyjął na mieszkanie, lecz on odpowiedział, że nie ma czasu, poczęstował ich wódką i sam wyszedł zdawszy decyzyę na Nowińskiego. Miało to miejsce około godziny 4 popołudniu. Poczem zeznający już nie widział Rzońcy, i dokąd on udał się i w jakim celu nie wie. Lubo Rzońca, wychodząc z domu, był podochocony, lecz obok tego miał jakąś niezwykłą fantazyę. Wkrótce po nim wyszedł z mieszkania i zeznający, Wysocki, pozostawiwszy w niem owych nieznajomych z Nowińskim; kiedy zaś wrócił do mieszkania około 10ej wieczorem, zastał już tam odbywających rewizyę urzędników policyjnych, którzy go zaraz przyaresztowali. Czyby zaś przedstawiony mu osobiście we czasie zeznania Jan Ryll, przychodził kiedy do Rzońcy, nie wie. Lecz Rzońca wróciwszy z cytadeli, gdzie stawał w sprawie Rylla, mówił, że do żadnej winy w sprawie tej nie poczuwa się. Na kilka dni przed wypadkiem, Rzońca między innemi powiedział do niego i do Nowińskiego, że ma zamiar oddać swój kapelusz do naprawy i w skutek tego potrzebuje na ten czas czapki, lecz oni takowej dać mu nie mogli, nie mając zapasowej.

Stanisław Nowiński, potwierdzając okoliczność dotyczącą bytności u nich w mieszkaniu dwóch młodych ludzi i traktowania ich przez Rzońcę wódką, dodał, że kiedy w dniu wypadku ostatni raz wychodził z mieszkania, zapytał Rzońcę, gdzie się spotkają, tenże odpowiedział, że idzie na ulicę Elektoralną, a wieczorem będzie u Maiznera. Wkrótce po wyjściu Rzońcy, oddalili się i młodzi ludzie, nie zgodziwszy się na podane im przez Nowińskiego co do mieszkania warunki. W przeddzień wypadku zauważył u Rzońcy jakiś niezwykły pociąg do wódki, którego przedtem nie miewał.

Rzońca zapytany co do ukrywania kindżału, utrzymywał, że Nowiński nierzetelnie zeznał, jakoby przetrząsał łóżko jego, albowiem nie on, lecz sam Rzońca takowe przetrząsł, tak, że Nowiński mógł dostrzedz znajdującego się w nim kindżału.

Ludwik Ryll, który się także targnął na życie margr. Wielopolskiego, zeznał: że zna Rzońcę, lecz ten w zamiarach jego nie uczestniczył i w zmowie z nim nie był. Jeżeli dopuścił się zamachu po aresztowaniu Rylla, to zapewne namówiony był do tego już później i przez też same osoby, które i jego do tego podmówiły, ponieważ osoby te mówiły mu, że w tym celu mają zorganizowane towarzystwo i listę osób, bez oznaczenia nazwisk.

Matka Jana Rzońcy, Franciszka, zeznała: że syn jéj pierwéj z nią razem mieszkający, przed półtora miesiącem wyprowadził się z powodu, jakoby mu u niéj było niewygodnie, do znajomego sobie junkra Stanisława. Przychodząc do niéj co tydzień dawał jéj po rublu tygodniowo na utrzymanie, zaś trzy tygodnie temu, wziąwszy od niego do zmiatrzy tygodnie temu, wziąwszy od niego do zmiany bilet 3 rublowy, takowego już mu nie zwrócony. Rzeczywiście, podczas odwiedzin syna, robiła mu wyrzuty, że marnotrawi pieniądze; kiedy zaś u niéj mieszkał, strofowała go o późne przychodzenie do domu; ze znajomych jego zna tylko Stanisława Janiszewskiego [2]), który odwiedził syna, gdy ten mieszkał jeszcze z nią razem; lecz jakie ich były stosunki, również o innych stosunkach syna, nareszcie, ktoby mógł namówić syna do targnięcia się na życie margr. Wielopolskiego, i kto mu dał kindżał, którego będąc u niego w mieszkaniu jedynie dwa razy, wcale nie widziała, wiadomości o tem nie posiada; dowiedziała się zaś o popełnionem przez niego przestępstwie już po jego przyaresztowaniu.

Przy rewizyi odbytéj w mieszkaniu wdowy Rzońcowéj, znaleziono rewolucyjne broszury i inne papiery, które według jéj zeznania należą do jéj syna i przez niego u niéj w mieszkaniu pozostawione były; o treści takowych jako nieumiejąca czytać, nie wiedziała.

Okazanéj w komisyi czapki, która znaleziona została u syna w kieszeni, nigdy u niego nie widziała i takowa do niego nie należy.

Rzońca przyznał, że zabrane w mieszkaniu jego matki papiery należą do niego, dodając, że jedne z nich zatrzymał u siebie po wydrukowaniu takowych w litografii Fajansa, gdzie pracował, drugie oderwał ze ściany gdzieś na ulicy, nareszcie inne, albo kupił przypadkiem, kiedy jeszcze sprzedaż takowych po ulicach była dozwoloną, albo też sam przepisał. Chował je bez żadnego celu i przeniosłszy się od matki na inne mieszkanie, zapomniał takowe zabrać. Co do czapki, potwierdził swoje zeznanie.

Przy rewizyi odbytéj w mieszkaniu Rzońcy znaleziona została w pudełku od cygar, między staremi rzeczami, napisana na ćwiartce papieru ołówkiem, rota przysięgi obowiązująca do poświęcenia się dla kraju, zbierania składek, posłuszeństwa wybranym naczelnikom itp. Nadto okazało się że oprócz junkrów dymisyonowanych, z Rzońcą mieszkał przybyły z Galicyi Saturnin Skrzeczyński, lecz ten, po aresztowaniu Rzońcy, ukrył się; chociaż 5 (17) wyśledzony i aresztowany, śledztwo jednak o nim, ze względu, że we wszystkiem upornie się zapierał i usiłował różnemi sposobami utaić prawdę, dla przyśpieszenia ukończenia sprawy przeciwko Rzońcy, komisya prowadzi oddzielnie.

Co do przysięgi, Rzońca przyznaje, że ta należy do niego rzeczywiście, lecz nie przez niego była napisana, albowiem znalazł takową na podłodze w korytarzu przy jego mieszkaniu wkrótce po jego sprowadzeniu się, lecz dowodów na to żadnych nie posiada; zatrzymał ją jedynie przez ciekawość. Przysięgi tej i żadnej innej nie wykonywał, ani też do wykonania nikogo nie skłaniał. Napisana na odwrotnej stronie kartki ołówkiem, podobnaż rota przysięgi ułożona została przez niego samego w rodzaju próby, bez żadnego celu; obawiając się trzymać takową przy sobie ukrył ją pod nogą swego łóżka. Na zrobioną zaś przez Komisyę uwagę, że zeznanie jego nie zasługuje na wiarę, że on tak samo jak Ryll obowiązanym był wykonać przysięgę na zabicie margrabiego Wielopolskiego, oświadczył, że zeznania swego w tym względzie zmienić nie może.

Ze Skrzeczyńskim zapoznał się w końcu zeszłego czerwca przez syna kupca Hempla Władysława. Skrzeczyński był subjektem w bławatnym handlu, przybył do Warszawy z okolic Krakowa 28go lipca w celu wyszukania sobie miejsca, mieszkał z początku w hotelu Kowieńskim, następnie 18go (30) lipca zgodnie z propozycyą Hempla przeniósł się do Rzońcy na mieszkanie. O zamiarze napaści na margrabiego Wielopolskiego, Skrzeczyńskiemu się nie zwierzał i on też w takowem żadnego udziału nie miał.

Zapytany Rzońca wyjaśnił, że z liczby znalezionych u Skrzeczyńskiego papierów, widział u niego w dniu 8 sierpnia tylko rękopism przygotowany do umieszczenia w mającem się drukować piśmie pod tytułem: „Głos robotników“ wówczas gdy Skrzeczyński przepisywał takowy z książki drukowanej, lecz śpiesząc do roboty, zdążył przeczytać nie więcej jak dwa początkowe wiersze.

Ksawery Regulski, właściciel zakładu litograficznego, gdzie Rzońca w ostatnich czasach pracował, zeznał: że tenże Rzońca pracował u niego przez trzy tygodnie, że do roboty przychodził zawsze regularnie, dopiero potem kiedy był powołanym w sprawie Rylla, przestał przychodzić i tylko raz zeznający spotkał go na Krakowskiem Przedmieściu z jakiemiś młodymi nieznanymi mu ludźmi. Ostatni raz Rzońca pracował w litografii w przeddzień zamierzonego zamachu, robił jednak mało. Stosunków jego Regulski nie wie, dla tego że ten od niedawna u niego pracował, a na zapytanie dla czego nie przychodził do roboty, wymawiał się tem, że przyjechał do Warszawy wuj jego, burmistrz z prowincyi. Okoliczność ta, jak zeznała matka Rzońcy, a później on sam, okazała się zmyśloną.

Na audyencyi polowego sądu wojennego, oskarżony jeszcze raz oświadczył, iż nie miał zamiaru zabicia margrabiego Wielopolskiego; przez nikogo do spełnienia przestępstwa nie był podmówiony i do żadnego tajnego towarzystwa nie należał; dodawszy tylko, że jeżeli podpisał w urzędzie policyi protokół zawierający jego przyznanie do zamiaru zabicia margrabiego Wielopolskiego, to jedynie dla tego to uczynił, że miał nadzieję z łatwością objaśnić wszystkie okoliczności wypadku przy prowadzeniu śledztwa.

Obrońca zaś obwinionego przedstawiał sądowi, że przestępstwo o które oskarżony jest Rzońca, nie należy do rzędu mających polityczny charakter, dla tego powinno podlegać roztrząsaniu zwyczajnego sądu, ponieważ w ogłoszeniu Królestwa w stanie wojennym, było wyraźnie powiedziane, że tylko zabójstwo w celu politycznym będzie sądzone na zasadzie polowych praw karnych. W razie osądzenia przez sąd wojenny, prosił aby zwrócono uwagę na moralne przyczyny które pobudziły Rzońcę do przestępstwa. Bieda materyalna, nieporozumienie w rodzinie, pragnienie wydobycia się z przykrego położenia, oto są przyczyny które skłoniły obwinionego, według słów obrońcy, do powzięcia postanowienia spełnić przestępstwo. W końcu prosił aby zwrócono uwagę na małoletność obwinionego (19 lat), okoliczność mającą wpływ na zmniejszenie kary.

Polowy sąd wojenny ze swej strony uznał, że powoływanie się na nieistnienie celu politycznego w przestępstwie Rzońcy, nie może być brane na uwagę i że również odwoływanie się do jego wieku, na zasadzie art. 101 księgi I wojenno-karnej ustawy nie może mieć żadnych skutków.

Następnie przystąpiwszy do osądzenia sprawy, polowy sąd wojenny publicznie odczytał wyrok, który stanowił: obwinionego Jana Rzońcę, po pozbawieniu go wszystkich praw stanu, ukarać śmiercią przez powieszenie.

Polowy audytoryat roztrząsnąwszy okoliczności sprawy, uznał, że chociaż obwiniony nie przyznał się do zamiaru pozbawienia życia margrabiego Wielopolskiego i do udziału w spisku, mającym na celu obalenie władzy rządowej i chociaż uporczywie taił i swe przestępstwo i wspólników, jednakże uznany jest za przekonanego.

1. Przez zupełnie zgodne z okolicznościami sprawy pierwiastkowe zeznanie przy podaniu w urzędzie policyi, które stwierdził własnoręcznym podpisem, iż rzeczywiście targnął się na życie naczelnika rządu cywilnego w Królestwie Polskiem margrabiego Wielopolskiego.

2. Przez napaść na margrabiego Wielopolskiego, według własnego zeznania, z obnażonym kindżałem, co wspólnie z znaczną ilością trucizny znajdującej się na kindżale, jawnie świadczy, że obwiniony zamierzał zadać cios śmiertelny.

3. Przez zeznania pod przysięgą dwóch świadków, niepozostawiające żadnej wątpliwości, że napaść dokonana była w celu zabicia.

4. Przez posiadanie w kieszeni oddzielnej czapki, według wszelkiego prawdopodobieństwa w skutku uprzód obmyślonego planu, dla dogodniejszej ucieczki i uchylenia od siebie podejrzenia po dokonaniu przestępstwa, do czego sam się nawet przyznał.

5. Przez wymyślone, według wszelkiego prawdopodobieństwa, w skutku chęci utajenia wspólników przestępstwa, opowiadania o sposobie nabycia kindżału, ponieważ zapewne przy obecnych okolicznościach obwiniony nie mógł kupić od kozaka za kilkadziesiąt kopiejek takiego kindżału, który kosztuje około 20 rsr. i obok tego pokryty trucizną w znacznej ilości, co już w żadnym razie nie mogłoby być na kindżale kupionym od kozaka, gdyby nawet i przypuścić możliwość podobnej sprzedaży.

6. przez niemniej kłamliwe opowiadanie o powodzie napaści na margrabiego Wielopolskiego, wyjaśnionym przez obwinionego w ten sposób, jakoby chciał być aresztowanym, co stanowczo zupełnie się nie zgadza z ucieczką obwinionego z miejsca przestępstwa, z chęcią uchronienia się od pogoni i z innemi okolicznościami towarzyszącemi jego przestępstwu.

7. Przez zachowywanie rot przysięgi, z których jedna, według zeznania obwinionego, została przez niego samego ułożona i własnoręcznie podpisana. Osnowa przysiąg zawierających się w tych rotach, dokładnie wskazuje z jednej strony upor obwinionego co do przyznania się w obecnym wypadku, z drugiej strony koniecznie dowodzi należenie do spisku mającego na celu obalenie władzy rządowej i porządku publicznego w Królestwie Polskiem. Na potwierdzenie tego może służyć między innemi i to, że Rzońca targnął się mianowicie na życie margrabiego Wielopolskiego, jako jednego z głównych przedstawicieli władzy rządowej. Jednoczesny szereg zamachów, jakie miały miejsce w ostatnich czasach i odkrywane przy ich śledzeniu okoliczności, nie wątpliwie świadczą o istnieniu bandy spiskowych, dążących do wzruszenia spokojności publicznej, którzy zwrócili się ku politycznym morderstwom jako ku ostatecznemu środkowi dla podtrzymania wzburzenia i dla przeszkodzenia rządowi w jego zamiarach przywrócenia i utrwalenia w społeczeństwie porządku, spokojności i ufności. Zdradliwość użytych przez Rzońcę środków, upór w zeznaniach, pomimo nawet upominań i łez matki na audyencyi publicznego sądu, sprzeczne i widocznie kłamliwe zeznania wskazują, że spiskowi starali się na ten raz lepiej przysposobić wybrane przez nich narzędzie i dawszy do ręki przestępcy środki, które uważali za pewniejsze, naprzód obmyślili, żeby przygotować go i na wypadek niepomyślnego dla niego obrotu zamachu.

Zważywszy wszystkie wyżej wzmiankowane okoliczności, polowy audytoryat uznaje obwinionego Jana Rzońcę winnym: A) obmyślonego naprzód zamachu na życie Naczelnika rządu cywilnego w Królestwie Polskiem margrabiego Wielopolskiego, dokonanego w dniu 3 (15) sierpnia przez napaść na margrabiego z obnażonym kindżałem, pokrytym trucizną strychniną w znacznej ilości, który pozostał bez skutków, jedynie z powodów od obwinionego niezależnych; B) przyjęcia udziału w ukuntym spisku mającym na celu obalenie władzy rządowej i porządku publicznego w Królestwie Polskiem, co między innemi wynika i z wyżej wspomnionego zamachu na życie Naczelnika rządu cywilnego w kraju; C) kłamliwych i pełnych wybiegów w sprawie zeznań, wraz z uporczywem utajeniem wspólników swych przestępstw; D) zachowywania broszur i pism osnowy podżegającej.

Z tych powodów polowy audytoryat wnioskuje, aby przestępca stanu Jan Rzońca za wyżej wyrażone przestępstwa, ściśle stosując się do art. 83, 94, 96, 196, 604, 631 i 632 księgi I wojenno-karnej ustawy (wydania 1859 r.) i art. 20 i 283 tej księgi XV tomu zbioru praw (wydania 1857 r.) zgodnie z wyrokiem polowego sądu, był pozbawiony wszelkich praw stanu i ukarany śmiercią przez powieszenie.

Co się tyczy osób zamięszanych do obecnej sprawy, z uwagi, że osobne co do nich prowadzone jest śledztwo, audytoryat polowy obecnie nie przedstawia względem tych osób żadnego wniosku.

Konfirmacya.

Roztrząsnąwszy przedstawienie Audytoryatu Polowego w sprawie wojenno-sądowej o przestępcy politycznym Janie Rzońcy, zatwierdzam konkluzyę Audytoryatu Polowego, w jego przedstawieniu wyrażoną. Kara śmierci ma być spełnioną na stoku Cytadeli Aleksandrowskiej w dniu 14 (26) bm. o 9ej z rana, przy zachowaniu istniejących w tym względzie przepisów.

Warszawa, d. 12 (24) sierpnia 1862 r.
(podpisano) *Konstanty.*

Francya.

Umieściliśmy w numerze onegdajszym artykuł wyjęty z półurzędowego *Constitutionnela* o dzisiejszem położeniu Włoch, na który odpowiadało wiele dzienników francuzkich. Oto odpowiedź jaką mu daje *Journal des Débats* z dnia 24 b. m.

„*Constitutionnel* ocenia położenie Włoch z artykułu, w którym poglądy filozoficzne widoczną krzywdę czynią zapatrywaniu się politycznemu. Nie chcemy zaprzeczać i chętnie zgadzamy się z *Constitutionnelem* na to, że wszystko co się dzieje w Sycylii zgodne jest z naturalnym przebiegiem rzeczy, z niemiknionym pochodem, jaki odbywały wszystkie rewolucye w historyi; lecz niestety to za mało wyświeca kwestyę praktyczną i zaledwie jest mierną podporą dla rządu włoskiego będącego w zapasach z trudnościami obecnego położenia; dla rządu, o którego energicznem wystąpieniu i śmiałych postanowieniach tak życzliwie wyraża się *Constitutionnel*. Że chwila nadeszła „oddzielić porządek od anarchii, w imieniu prawdziwego patryotyzmu zbezwładnić stronnictwo niepoprawne, któreby chciało panować niepokojem.“ Zdaje się być widocznem dla wszystkich myślących, a rząd włoski sam to dostatecznie pojął jak dowodzą jego słowa i czyny. Stawając się na miejscu rządu włoskiego sądzimy odpowiadając na wszystkie te piękne rozprawy, na te prelekcye z historyi i filozofii transcendentalnej, że wolałby rozstrzygnięcie polityczne, oświadczenie formalne, słowo stanowcze lub tylko obietnicę urzędową ze strony Francyi. Rząd francuzki wszystko zrobił, o ile od niego zależało, aby zażegnać tę chwilę; niech rząd francuzki zrobi, co tylko od niego samego zależy; niech wyrzeknie słowo a więcej zrobi dla dobra Włoch, niż rząd włoski mógł zrobić i niż z pewnością zrobi środkami nadzwyczajnemi, których się chwycił; stanem oblężenia, bronią jenerała Cialdini. Wolno *Constitutionnelowi* utrzymywać, że ani posiadanie Rzymu, ani nawet Wenecyi nie przywróci pokoju Włochom; że stronnictwo Mazziniego nie poprzestanie ani na Rzymie, ani Wenecyi i że zachcenia jego tylko wzrosną. Na to twierdzenia odpowiada najjaśniej i najdobitniej zachowanie się spokojnie, roztropne, umiarkowane i cierpliwe, jakie naród włoski dotrzymał do ostatnich czasów. Oddanie Włochom Rzymu i Wenecyi odjęłoby Garibaldiemu i Mazziniemu samemu ostatni powód do narzekania, który stanowi ich siłę i potęgę czarodziejską, ponieważ to tylko mają wspólne z narodem włoskim i jego rządem. Nie możemy więc brać na prawdę owego twierdzenia, któreby się lepiej wydało w kolumnach: *L'Union* lub *Gazette de France* niżeli w *Constitutionnelu*, bo ściśle tłomaczone dążyłyby do usprawiedliwienia nieokreślonego zajęcia Rzymu, to jest do rozwiązania, które *Constitutionnel* potępił przed kilku dniami z taką siłą dowodów.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 29 sierpnia. W nadchodzącą niedzielę to jest 31 b. m. odbędzie się w Kościele Bożego Ciała doroczny odpust na cześć Ś. Augustyna wyznawcy; Mszę wielką celebrować będzie *in pontificalibus* Przewielebny X. Opat Kanoników Lateranańskich, niedawno przez Rzym na tę godność wyniesiony, w czasie której dwa świeże i piękne głosy uprzejmych amatorek, w solach słyszeć się dadzą.

— Czytamy w *Dzienniku Polskim* z d. 28 sierpnia: „Wiedeńskie władze otrzymały od rosyjskiego poselstwa uwiadomienie, że znajdujący się prawdopodobnie na terytoryum austryackiem Ignacy Chmieleński właściciel wsi Barczący w gub. warszawskiéj 28 lat liczący, i Edward Rodowicz czeladnik krawiecki z Warszawy liczący lat 25, brali udział w zamachu na życie W. Ks. Konstantego. Władze austryackie dostały zapewne zarazem opis osób i polecenie ścigania wspomnianych dwóch obżałowanych.“

— Dnia 31 lipca r. b., o godzinie $1^1/_2$ po południu, znowu straszny pożar nawiedził miasto Kamieniec Podolski. Zniszczył on prawie całą prawą stronę ulicy Pocztowéj. Spłonęło w ogóle do 40 domów. Straty są wielkie, ale jeszcze ściśle nieoznaczone. Miasto całe przejęte nadzwyczajną obawą. Nazajutrz, 1go, pożar wybuchnął na nowo w kilku punktach, ale szczęśliwie ugaszony został.

— Jutro w sobotę dnia 30 sierpnia, Ś. Feliksa męczennika

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 29 sierpnia. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	5·20
Żyto	„	3·12½
Jęczmień	„	2·37
Owies	„	1·25
Ziemniaki	„	0·58
Siano	(za centnar)	0·80
Słoma	„	0·70

Wrocław 26 sierpnia. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 5 cent. w. a. oprócz *łaży*).

	przed.	*śred.*	*pośled.*
Pszenica biała	85-88	83	75 80
„ żółta	84-87	82	74-80
Żyto	57-59	56	53-55
Jęczmień	43-44	42	38-40
Owies	26-27	25	23 24
Groch	52-55	51	45-48
Rzepak (za 150 funt. *brutto*)	229	218	206

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 27 sierpnia wieczór. Dziennik *La France* donosi: Garibaldi idzie do Reggio. W swoim rozkazie dziennym datowanym 25go t. m. mówi Garibaldi, iż za dni kilka wejdzie do Neapolu. — Cesarz Napoleon ma dzisiaj powrócić do Paryża wraz z marszałkiem Mac-Machon, który mu towarzyszył do Biarritz.

Paryż 27 sierpnia wieczór. Listy z Carogrodu donoszą, że Porta gotuje się do wojny przeciw Serbii. Poseł angielski sir Bulwer zachęca Portę do oporu; stosunki między posłem rosyjskim ks. Łabanów a posłem austryackim bar. Prokeschem są w coraz większém naprężeniu; poseł francuski margr. Moustier występuje jako pośrednik, lecz skłania się ku stronie ks. Łabanowa. Poseł pruski wspiera rosyjskiego.

Turyn 27 sierpnia. *Monarchia Nazionale* podaje telegram z Messyny 26go t. m. następującéj treści: Stronnictwo mazzinistowskie usiłowało urządzić w Messynie demonstracyę na korzyść Garibaldego. Garibaldi na czele 1300 ochotników jest ciągle w Melito. Znaczny oddział żołnierzy posłany został do Reggio, aby uderzył na powstańców. Cialdini ma się udać do Kalabryi. (Przybył on, jak wiadomo, z Genui do Messyny. P. R. Cz.).

Turyn 28 sierpnia (przez Paryż). Gazeta urzędowa donosi: Garibaldi opuścił Melito i zwrócił się ku Reggio.

Kopenhaga 27 sierpnia wieczór. Wczoraj wręczono tutaj odpowiedź Austryi i Prus na duńską notę z 12go marca. Obie noty są zupełnie zgodne co do treści i celu, lecz różnią się we formie i tonie.

Kopenhaga 28 sierpnia. Dziennik *Berlinga* pisze: Wręczona rządowi nota pruska przedstawia jak najrozleglejsze żądania. Żąda ona: zniesienia wspólnej konstytucyi (która obowiązuje wszystkie prowincye P. R. Cz.); prawa ażeby reprezentacya każdej części kraju oddzielnie zezwalała na budżet; zniesienia reskryptu względem języka urzędowego i powrotu pod tym względem do stosunków jakie były przed 1848 rokiem. (Czy rząd pruski żądania te jakie stawia Danii względem Holsztynu, zastósuje do Poznańskiego, gdzie gwarancya traktatów międzynarodowych jest pod tym względem daleko wyraźniejsza P. R. Cz.) Austryacka nota jest nieco różną od pruskiej i więcej pojednawczą.

Spór toczony notami dyplomatycznemi o jedność handlową w Niemczech, i sejm prawników w Wiedniu: oto, prócz węgierskiéj, dwie ze spraw wewnętrznych zajmujących w téj chwili świat polityczny w Wiedniu. Co się tyczy tego sporu dzienniki wiedeńskie z 29go t. m. zamieszczają znów dwie noty; pruską hr. Bernstorffa do posła pruskiego w Wiedniu, datowaną 13go sierpnia, i austryacką hr. Rechberga przesłaną do Berlina hr. Chotek a datowaną 21go t. m.; noty te podamy później. Krótką treść dyskusyi na sejmie prawników, który odbył już dwa pełne a dwa oddziałowe posiedzenia, podajemy codziennie.

Aby wyjść z tradnego położenia w jakim się postawił rząd rosyjski w Polsce, kopiąc z całą usilnością wszelkiemi środkami przepaść między sobą a narodem, trzeba się zdobyć na rozległą faktyczną zmianę i radykalną reformę, a nie na kilka frazesów odezwy powtarzającej wyrazy sto razy powiedziane o błogich zamiarach, którym fakta sto razy zaprzeczyły. Zresztą odezwa ta, którą wyżej rozbieramy, nic nawet nie przyrzeka i odnosi się tylko do zamachów, których wstrzymanie zależy od rządu, bo prześladowcze postępowanie rządowe jest pierwotną ich przyczyną. Jakkolwiek nie mamy jeszcze wiadomości z Warszawy po wydaniu odezwy, jednak proklamacya ta nie zapowiadająca nawet żadnej zmiany w rządzie, nie mogła sprawić wrażenia. Lecz także przekonani jesteśmy, że cała ludność, która obcą była tym pojedyńczym wyskokom rozpaczy, pozostanie na dotychczasowej drodze pracy wewnętrznej dla rozwoju sił narodu, nie odstępując zarazem ani na krok chorągwi narodowej, i nie da się uwieść ani do odstępstwa w jednę, ani do rozpacznego i przedwczesnego kroku w drugą stronę. — Stan rzeczy w Warszawie przedstawia nasz korespondent w liście powyżej zamieszczonym. — *Gazeta Narodowa* z 28go sierpnia włożyła zapewne przez przypadek w nasze usta doniesienie z Kongresówki któregośmy nie podawali; gazeta przytoczywszy jeden ustęp z naszego dziennika, podaje dalsze z jakiejś gazety niemieckiej, że Rylla do zamachu namówił Stanisław Janicki; i te dalsze ustępy zamyka cudzysłowem razem z pierwszym ustępem, dając nadpis: „*Czas* krakowski pisze“. Nie zarzucając bynajmniej złej woli, lecz tylko widząc prostą omyłkę, musieliśmy ją jednak wytknąć, niechcąc być odpowiedzialnemi za słowa których nie napisaliśmy. — Dzienniki warszawskie z 28go t. m. nic nowego nie przynoszą; urzędowy *Dziennik Powszechny* z dnia 1go nie doszedł nas dzisiaj; z powodu nieznanej nam przyczyny, dochodzi nas zawsze o dzień później.

Garibaldi wydawszy odezwę, że za dni kilka będzie w Neapolu, maszeruje z Melito do Reggio, a wojska królewskie dążą z drugiéj strony do tego miasta: oto zarys chwilowego położenia rzeczy w południowych Włoszech według ostatnich wiadomości telegraficznych, z których jedna donosi nadto o dość ważnym fakcie, iż 26go t. m. nastąpiło jakieś starcie między oddziałem ochotników a żołnierzami czy żandarmeryą królewską. Lecz depesza ta, umiejąca podać najdokładniej liczbę wziętych do niewoli, nie mówi gdzie to starcie nastąpiło i kto się istotnie ścierał; potrzebuje przeto potwierdzenia, a w każdym razie wyjaśnienia. Potwierdzenie to tem więcéj potrzebne, że już podczas pierwszych ruchów Garibaldego w Sycylii, depesze urzędowe doniosły o takiem starciu; tymczasem okazało się później, że to było drobne zajście między żandarmeryą a kilkunastu ochotnikami. Słowem dotychczas niema jeszcze pewności, czy wojsko będzie walczyć przeciw Garibaldemu. W Neapolu dotychczas panuje spokojność pozorna, lecz wojsko jest skonsygnowane w koszarach. Wytężona jest uwaga jaką rolę odegra flota francuzka przybywszy do Neapolu. — W Wenecyi i weneckiem dość liczne aresztowania, a *Oestr. Ztg* mówi, że aresztowano naczelników zgromadzeń i kółek politycznych, lecz nie umie wymienić ich nazwisk. Inny korespondent twierdzi, że powodem do aresztowań było ciągłe ponawiające się rzucanie petard.

Dzienniki francuskie z 27go t. m. zajęte są jeszcze roztrząsaniem krótkiéj noty *Monitora*, a podając znane czytelnikom naszym wiadomości z Włoch, niepiszą jeszcze o wyprawieniu floty francuskiéj do Neapolu, o czém doniósł *Monitor* z 28go t. m. jak wiemy z telegramu.

Wiadomość o zerwaniu konferencyi w sprawie serbskiej dotąd nie jest potwierdzona; nie powyższa depesza z Paryża przyznaje, iż między pełnomocnikami a w ogóle między wielkiemi mocarstwami są naprężone stosunki z powodu tej sprawy i coraz jawniej Anglia, Austrya i Turcya po jednej, Francya, Rosya i Prusy po drugiej stronie stają. Wobec tak rozdzielonéj dyplomacyi, Turcya i Serbia gotują się otwarcie do wojny; niektórzy jednak korespondenci mniemają, iż nie przyjdzie do niéj tak prędko i ks. Michał chce naprzód zwołać sejm, aby jego postanowienia zasięgnąć; korespondenci ci naznaczają zebranie sejmu dopiero na 20go września.

W Czarnogórze walka trwa ciągle, i chociaż ponawiane codzień boje toczą się na jednym prawie polu w powiecie Rieka, bez żadnego rezultatu dla Turków, prócz strat wielkich, jednak Omer pasza szle w telegramach do poselstwa tureckiego w Wiedniu zwycięzkie biuletyny. Znów oto czytamy telegram z głównéj kwatery Omera ze Skadaru z 27go t. m. w którym donosi po raz setny, że wojska sułtańskie pobiły Czarnogórców na głowę i weszły na drogę do Cetynu.

Ostatnie depesze telegraficzne Czasu

Paryż 28 sierpnia wieczór. Wieczorna *La France* donosi, że flota angielska otrzymała rozkaz popłynąć niezwłocznie do Neapolu. Wieczorna *La Patrie* pisze: Rząd francuski przesłał do Turynu zaspakajające objaśnienia względem posłania floty swojéj do Neapolu, i względem innych okoliczności niepokojących żywo opinię publiczną.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

[2]) Stanisław Janiszewski ukrył się jeszcze przed aresztowaniem Rzońcy.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 29 Sierpnia.

	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now.	złp. 360	354
Ruble srebrne nowe na mon. polską agio	„ 109½	108
Talary pruskie za 150 złr. now.	talar 79	78
Srebro nowe	złr. 128	127
Półimperyały rosyjskie	„ 0 63	10 46
Napoleondory 20-fr.	„ 0 36	10 2
Dukaty holenderskie ważne	„ 6 12	6 4
„ austryackie	„ 6 20	6 12
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon.	„ 86 —	85½ —
„ „ „ na wal. aust.	„ 82 —	81⅚ —
Obligacye indemn. z kuponami	„ 2 50	1 5
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup.	„ 2 —	81 —
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy	„ 128½	32 6½
Listy zastawne polskie z kuponami	„ 1 1⅛	00½

Wiedeń 29 Sierpnia, (telegraf.)

	złr.	c
5% Metaliki	69	60
5% Pożyczka narodowa	81	65
Akcye banku narod. wiedeńs.	769	
„ banku kredytowego	202	40
Srebro.	1 8	25
Londyn 10 funt. szterl.	131	50
Dukat pojedynczy	6	19

Wiedeń 28 Sierpnia.

Pożyczka skarbowa.

5% Metaliki na wal. austr.	5 75	65 60
5% Pożyczka narodowa	82 —	81 80
5% Metaliki na mon. konw.	70 30	70 50
5% Oblig. indemniz. niższej Austryi	87 —	86 —
5% „ „ węgierskie	3 —	72 50
5% „ „ chorw. słow. ban.	3 —	2 50
5% „ „ galicyjskie	1 —	70 50
5% „ „ bukowińskie	69 50	69 —
5% „ „ siedmiogrodzkie	9 50	69 —
5% Pożyczka nowa wenecka	98 —	97 —

Listy zastawne.

5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	4 50	04 25
„ „ „ 10 letnie	0 50	100
„ „ „ losowane w wal. austr.	83 90	3 70
4½% Tow. kredyt. galicyjskie	80 —	79 50

Pożyczki loteryjne.

Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	69 20	69 —
„ „ „ z r. 1839 całe	33 —	134 —
„ „ „ z r. 1854 na 4%	90 —	89 50
Bilety rentowe Como	30	7 10
Losy zakładu kredytowego	30 —	29 75
„ tryestskie na 4½%	93 —	90 —
„ żeglugi par. na Dunaju	94 10	94 —
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.	94 50	3 50
„ Księcia Salm „ 40 „	37 25	36 75
„ Księcia Palffy „ 40 „	38 25	37 75
„ Księcia Clary „ 40 „	35 25	34 75
„ Hr. St. Genois „ 40 „	36 —	35 50
„ Miasta Budy „ 40 „	7 —	36 50
„ Księcia Windischgrätz „ 20 „	42 50	42 —
„ Hr. Waldstein „ 0 „	42 —	41 50
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	15 25	15 —

Akcye bankowe i przemysłowe.

Akcye banku narod. austr.	772 —	770 —
„ zakładu kredytowego	203 —	202 70
„ żeglugi parowej na Dunaju	42 —	419 —
„ kolei północnej Ces. Ferd.	193	1928
„ „ rządowej	245 —	244 50
„ „ zachodniej Ces Elsb.	155 —	154 50
„ „ Pardubickiej	21 50	121 25
„ „ Nadcisańskiej	47 —	147 —
„ „ Południowéj	282 —	281 —
„ „ Galicyjskiej	223 50	226 —

Kursa zagraniczne (3 miesięczne).

Amsterdam 100 zł. hol.	Disconto miejscowe	4	—
Augsburg 100 zł. nadreń.		3½	109 80
Berlin 100 tal.		4	109 70
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.		3	110 —
Genua 100 lirow piem.		5	108 80
Hamburg 100 marków		3	97 50
Lipsk 100 tal.		4	97 25
Liworno 100 lirów		5	—
Londyn 10 funtów		2	—
Paryż 100 franków		3½	30 60
			31 60

Waluty.

Cesarskie korony	7 90	17 80
„ pół korony		—
„ dukaty na wagę	6 22	6 20
„ „ obrączkowe	6 21	6 20
Złoto al marco		—
Napoleonidory	10 36	10 35
Suwereny		—
Fryderyki	0 82	10 77
Luidory	0 57	10 52
Suwereny angielskie	3 10	13 4
Imperyały rosyjskie	9 67	10 57
Srebro	129 —	128 52
„ kupony	29 25	128 50
Talary swiątkowe	1 93	1 92
Pruskie bilon kasowe	1 93	1 92

Lwów 27 Sierpnia.

Dukat holenderski	6 9	6 5
„ austryacki	6 13	6 8
Półimperyał rosyjski	10 55	10 45
Rubel rosyjski	2 2	1 99
Talar pruski	1 93	1 91
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr.	81 25	80 65
„ „ „ „ „ „ w mon. kon.	85 25	84 65
Oblig. indemn. bez kupon.	71 25	70 60
Pożyczka narodowa bez kupon	82 49	81 93

Warszawa 28 Sierpnia.

Półimperyały rubli	—	5 66
Obligi skarbowe „	—	93 61
„ kupon	—	1 64½
Listy zastawne III okresu rubli	—	15 6
„ kupon	—	— 11
Akcye kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej	—	—

Wrocław 28 Sierpnia.

Banknoty austryackie w mon. nowéj	78½	—
Polskie bilety bankowe	87⅔	—
„ listy zastawne	88	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	103⅔
„ „ „ 3½%	—	98½
Obligi kolei krak.-szlask.	—	—

Paryż 27 Sierpnia

Renta 3%.	67	95

Londyn 27 Sierpnia

Konsole.	93½

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z **Krakowa** do **Wiednia** 7 rano; 3. 30 po południu = do **Warszawy** 8 rano; 3. 30 po południu = do **Wrocławia** 8 rano = do **Ostrawy** (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8. rano = do **Lwowa** 10. 30 rano, 8. 30 wieczór = do **Rzeszowa** 6. 15 rano; = do **Wieliczki** 11 rano.

z **Wiednia** do **Krakowa** 7. 15 rano; 8 30 wieczór.

z **Ostrawy** do **Krakowa** 11 rano.

z **Granicy** do **Sucsakowy** 6. 30 rano; 11. 27 przed poł.; 2. 15 po południu.

z **Sucsakowy** do **Granicy** 11. 16 przed poł.; 2. 26 po poł. 7. 56 wieczór.

ze **Lwowa** do **Krakowa** 4 rano; 5. 10 wieczór.

z **Rzeszowa** do **Krakowa** 1. 40 po południu.

Przychodzą:

do **Krakowa** z **Wiednia** 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z **Wrocławia** i **Warszawy** 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z **Ostrawy** (przez Bogumin (Oderberg) z Prus 5. 27 wieczór = ze **Lwowa** 2. 54 po południu; 6. 15 rano = z **Rzeszowa** 7. 40 wieczór; = z **Wieliczki** 6. 40 wieczór.

do **Rzeszowa** z **Krakowa** 11. 34 przed południem; do **Lwowa** 9. 30 rano; 9. 15 wieczór.

Przyjechali od 28 do 29 Sierpnia 1862.

HOTEL SASKI. Ks. Jeremiasz Woronicki, Karolina hr. Rejowa, Miecz. hr. Mączyński, Stan Rusocki, Józef Werner inspektor lasów, Adam Wielowiejski, Roman Straszewski Ignacy Isbański, Konst. Czosnowska, Iwanow audytor wojskowy, Teresa Krzymuska, Maryan Karkowski, Ad Grabkowski, Stan. Lasocki, Wład. Mieroszewski, Stan. Mańkiewicz b. Gubernator, Feliks Lipnicki, Ant. Przemyski, Winc. Słubicki ob. z Królestwa Maryanna Kurdwanowska, Lud. Dolański, Ks. Józef Sarna proboszcz, Karol baron Brunicki, Feliks Stojowski, Hel. Wojakowska, Józef Potrowski, Tytus Lewandowski, Wład. Janicki, Schumann, Emil Pfeifer, Stan hr. Tarnowski, ob. z Galicyi. Piotr Drewens z Hamburga. H Besch kup. z Lipska. Tomasz Holden z Anglii. Mikołaj Arpe fab. z Wrocławia. Teodor Hannemann architekt z Krotoszyna. Emil hr. Olizar z Wołynia. Franciszek Kadoczawer kom. z Wiednia.

HOTEL DREZDEŃSKI. Nepom. Szymański, Honorata Odrzywolska wł. dóbr z Galicyi. Stan. Jordan Stojowski wł dóbr z Tarnowa. Tytus Drochojewski wł. dóbr z Rzeszowa. Wład. Kowalski wł. dóbr z Królestwa. Ferd. Ptasiński urz. z Warszawy.

Wyjechali: Sylw. Tuszowski, And Jordan, Tytus Drochojewski wł. dóbr, Wł. Dąmbski ob do Galicyi. Kar Kamocka do Kielc. Józef Daszkowski ob. do Królestwa. Teodor hrabia Potocki na Podole.

HOTEL POD RÓŻĄ. J. Grabowska, W. Linowska, Aniela Dzierzkowska, Józef Hendrin, Piotr Sławiński właściciel dóbr z Królestwa. Flor. bar. Gostkowski właśc. dóbr z Baczali Arthur bar. Lukwitz wł. dóbr z Galicyi. Piotr Guigno kapt. z Paryża

Wyjechali: Bautysz Dymitr wł. dóbr do Bessarabii. Klonowska Pamella wł. dóbr do Warszawy Pawłowska Teofila żona prezesa tryb. do Kielc. Hr. Leduchowski Rom. wł dóbr do Wiednia. Zubrzycka Laura, Rylski Jan wł. dóbr do Galicyi. Brandysowa Józefa wł. dóbr do Kalwaryi.

(1135)

FRANCISZEK TOMANEK,

obywatel miasta Lwowa, były aptekarz, deputat stanowy, przełożony i kapitan korpusu strzeleckiego, tudzież prezydujący wydziału miejskiego,

przeniósł się do wieczności w 82 roku życia we Lwowie na dniu 23 Sierpnia 1862 r.

Nieutrzęsiony w żalu syn wraz z żoną i dziećmi, zaprasza Krewnych, Przyjaciół i pobożną Publiczność na

ŻAŁOBNE NABOŻEŃSTWO

do kościoła OO. Dominikanów w kaplicy Różańcowéj, w dniu 1 Września o godzinie 10 odbyć się mające.

Inseraty.

Niniejszem mam zaszczyt podać do publicznéj wiadomości, że z dniem 1 Września rb. pod firmą:

FRANCISZEK GRZYBOWSKI,

otwieram

Księgarnię, Skład Nót i Obrazów

w mojem rodzinném mieście

KRAKOWIE,

w Rynku głównym pod L. 14.

Postaram się zaopatrzyć odpowiednio do potrzeb miejscowych i okolicy we wszelkie płody literatury i sztuki w ogólności, a **krajowe** w szczególności.

☞ Zaopatrzyłem się również w **Książki szkolne.**

Przyjmuję wszelkie dzieła i przedmioty sztuki w zakresie mego działania pomieścić się dające w komis pod przystępnemi warunkami.

Polecam się względom szanownéj Publiczności z tem zapewnieniem, że wszelkie zlecenia, jakiemi mię zaszczycić raczy, jak najspieszniéj uskutecznię

Kraków w Sierpniu 1862 r.

(1163-2) *Franciszek Grzybowski.*

Uwiadomienie dla szanownych Opiekunów i Rodziców.

☞ Przyjmuje się **Studentów** z niższego gimnazyum lub ze szkół normalnych na wikt i pomieszkanie — Bliższa wiadomość w Drukarni *Fr. Xtodkiewicza* ulica ś. Jana N. 299. (1148-2 3)

☞ Uwiadamiam szanownych Rodziców i Opiekunów chcących swoich synów memu kierunkowi powierzyć, że tak jak w zeszłym roku **przyjmuję**

☞ **Uczniów** ☜

tak do szkół publicznych uczęszczających, jakoteż przygotowujących się prywatnie w celu robienia popisów, aby wcześniej się zemną porozumieć raczyli. Wziąłem wprawdzie obszerniejsze mieszkanie, lecz postanowiłem utrzymywać tylko stałą ograniczoną liczbę uczniów. Tyle tylko mam do oznajmienia, istnienie bowiem i powodzenie Zakładów wszelkich zależy o opinii i zaufania Obywateli, a warunkiem tego niemniéj jak najstosowniejszem poleceniem jest postęp w naukach i religijno moralne prowadzenie się samejże młodzieży.

„Z owoców poznacie ich.“

☞ Mieszkam przy ulicy Jagiellońskiéj w domu JW. jenerała Kruszewskiego, na drugiém piętrze.

(113 2-3) *Józef Dobrzęcki.*

Obwieszczenie.

[Nr. 160].

Celem zabezpieczenia rozmaitych potrzeb dla ck. wojskowego szpitala w Bochni, za czas od 1go Grudnia 1862 do końca Listopada 1863, odbędzie się **dnia 15 Września 1862** i w 2 dniach następujących o godzinie 9éj przed południem publiczna licytacya w powyż wymienionym szpitalu, gdzie też warunki licytacyi w zwykłych godzinach urzędowych mogą być przejrzane

Pisemne oferty zostają wyłączone.

Bochnia 20go Sierpnia 1862. (1167-3)

Ogłoszenie licytacyi.

[Nr. 7057] Magistrat król. głównego miasta Krakowa podaje do powszechnéj wiadomości, iż celem dostawy bielizny, sprzętów i innych utensyliów dla szpitala Starozakonnych na Kazimierzu, odbędzie się w dniu 11 Września 1862, w gmachu Magistratu w biórze Departamentu I, o godzinie 10éj przed południem publiczna licytacya.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie 1,103 złr. 99 kr. w. a. Wadyum wynosi 110 złr. wal. austr.

Deklaracye pisemne także przyjmowane będą.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w biórze I Departamentu.

Kraków dnia 16 Sierpnia 1862. (1164-3)

DOM POLSKI

w LONDYNIE,

7 Great Newport Street W C.

Bióro zleceń i informacyi, pośredniczące w interesach handlowych, przemysłowych, rolniczych i prawnych. Wszelkie objaśnienia i ułatwienia dla podróżnych, mieszkania w prywatnych znanych domach, tłumacze, itp

W tymże domu **Czytelnia** zawierająca 17 czasopism polskich, dzienniki rosyjskie, czeskie, francuzkie, węgierskie i angielskie.

Adres: (1101-2-8)

S. Korczak Szumlański i Spół.

OBWIESZCZENIE.

C. k. Dyrekcya dochodów loteryjnych w Wiedniu otwiera teraz

VIIma wielką Loteryę pieniężną,

którą Jego Ces. król. Apostolska Mość jako wiadomo, raczył najłaskawiéj polecić wyłącznie na cele publiczne i dobroczynne.

Loteryi téj, któréj **ciągnienie nastąpi już 20 Grudnia 1862,**

dano za podstawę bardzo korzystny plan gry dla uczestników, w którym ustanowione są wygrane

na 80,000 — 30,000 — 20,000 — 10,000 — 2 po 5,000 — 3 po 4,000 — 4 po 3,000 — 5 po 2,000 — 6 po 1,000 — 50 po 500 złotych itd., w ogólnéj sumie

300,000 złotych wal. austr.

Cały czysty dochód téj loteryi bez wszelkiego potrącenia, został przeznaczony w skutek najwyższego postanowienia

dla poszkodowanych tegorocznymi wylewami Dunaju, Elby, Wisły i rzek pobocznych tychże, w rozmaitych krajach Państwa.

Losy téj loteryi będą do nabycia w ck. kasach dochodów loteryjnych, w ck. urzędach podatkowych i innych, jak również u ck. kolektantów loteryjnych itp; podpisana Sekcya zaś uwzględni najchętniéj porządniejszych kupców, ck. ferlegerów i trafikantów itp, którzy się chcą sprzedażą losów zająć. pod następującemi główniejszemi warunkami.

☞ *Wzywa się przeto tych, którzy już czynni byli w dwóch przeszłych loteryach Państwa na cele dobroczynne, by się z tąż Sekcyą znowu porozumieli.*

Losy będą się wydawać sprzedającym w drukowanych opaskach papierowych, w każdéj po 10 sztuk w dowolnéj ilości takich opasek, jednak nie mniéj jak cała jedna opaska. — *Niesprzedane losy mogą być zwrócone Sekcyi loteryjnéj nawet w dzień samego ciągnienia, lub téż zwrócone pocztą.* — Prowizya od sprzedaży wynagradza się podług następującego wymiaru:

Od 1 do 20 losów włącznie, prowizya . . . po 20 centów
„ 1 nad 20 do 40 losów włącznie prowizya po 25 „
„ 1 nad 40 do 100 „ „ „ „ 30 „
} za każdy sprzedany los,

a za każdy dalszy sprzedany los nad pierwsze 100 sztuk, prowizya *po 33 centów* wal. austr.

Sprzedaż losów po cenie wyższéj jak takowa na losach jest oznaczoną, zostaje zakazana. — Wszelkie korespondencye w interesie loteryi Państwa do podpisanéj Sekcyi wniesione, są *wolne od stępla.* — Również są takowe jak i przesyłki pieniężne w kopertach z oznaczonym adresem niemniéj wszelkie odpowiedzi przy oddawaniu lub odbieraniu *wolne od porta.*

Ponieważ loterye Państwa na cele dobroczynne są przedsiębiorstwem urzędownie kierowanem i przez ck. dochody loteryjne gwarantowanem, należy przy odbieraniu losów na sprzedaż złożyć odpowiednią *kaucyę*, mniéj więcéj w wartości żądanéj ilości losów. Kaucya ta może się składać z depozytu w gotowiźnie lub papierach, zostanie poświadczoną, a po zamknięciu i zrównaniu rachunku za losy za zwrotem poświadczenia zwróconą.

Kaucye hipotekarne nie są dla swéj rozwlekłéj manipulacyi odpowiednie do przyjęcia a przedewszystkiem nie może Sekcya loteryjna wchodzić na żaden sposób w interes a wekslowe, natomiast zaś zostałoby przyjęte zamiast kaucyi realnéj *pisemne zaręczenie* zapłaty jakiego *akredytowanego domu handlowego* w Wiedniu.

Uwolnienia od złożenia kaucyi lub od zaręczenia zapłaty, mogą wyjątkowo nastąpić tylko o tyle, o ile takowe przez podpisaną Sekcyę już były dozwolone, lub ze stosunku rzeczy w pojedynczych wypadkach mogłyby być udzielone.

Dokładne instrukcye drukowane, zawierające wszystkie szczegóły względem sprzedaży losów i płacenia tychże, zachować się mające, rozdaje się wraz z planem gry w ck. urzędach loteryjnych w LINZU, PRADZE, WENECYI, BERNIE, LWOWIE, BUDZIE, TRYESCIE, GRADCU, HERMANSTADZIE, TEMESZWARZE i INSBRUKU, również w Sekcyi loteryjnéj w Wiedniu, (Salzgries Nr. 184) na żądanie bezpłatnie.

☞ *Względem otrzymania losów zaś należy się udać wprost do podpisanéj Sekcyi,* a sprzedający losy w Wiedniu ustanowieni, mają się z tąż Sekcyą znosić ustnie.

Od c. k Dyrekcyi Sekcyi loteryjnéj Loteryi Państwa na cele publiczne i dobroczynne.

Wiedeń dnia 14 Sierpnia 1862 r. (1102-3)

WIELKI SKŁAD

MEBLI DREWNIANYCH, RAM i LUSTER

rozmaitego gatunku, urządzonym został

w Handlu Fortepianów, Mebli żelaznych i wyrobów z cynku, blachy i żelaza

KAZIMIERZA HENISZA

W KRAKOWIE.

Odpowiadając wszechstronnym życzeniom, aby w Handlu moim powyżéj wzmiankowany Skład utworzyć, zawiadamiam więc niniejszém *szanowną Publiczność i Obywateli wszelkiego stanu,* iż wszedłszy w umowę z pierwszymi fabrykantami *mebli orzechowych w Wiedniu, machoniowych i palisandrowych w Wrocławiu, Berlinie i Hamburgu,* urządziłem co do wyboru gatunku i dobroci na taką skalę, iż każdy stosownie do życzeń wszystko znajdzie. — Gdy zaś w krótkim czasie urządzonym zostanie

i skład Powozów Wiedeńskich,

tym więc sposobem Handel mój jest tego rodzaju, iż sprawiający wyprawę, czy to urządzenie kompletne domów, mogą już nie szukając szczegółowo przedmiotów potrzebnych, wszystkie u mnie ryczałtowo zakupić. Polecając więc mój Handel, wymieniam mniéj - więcéj przedmioty jakie u mnie znaleść można a mianowicie: *Meble żelazne* salonowe i ogrodowe, *Meble drewniane* orzechowe, machoniowe i palisandrowe, *Lustra* wszelkiéj wielkości, *Ramy złocone* lub w kolorach lakierowane, Wyroby *z cynku, blachy i żelaza* jakoto: wanny, wanienki kredensowe do moczenia nóg, dla dzieci małych do siedzących kąpieli (Zitzbady), bidety, miednice, nocniki, balie, cebrzyczki, tace, naczynia kuchenne, wiaderka, dzbanki, konewki itd. *Kominki* salonowe angielskie, **Stolce** z aparatami tak zwane Geruchloseny w rozmaitych formach, już to jako kosze na papiery, już jako nocne szafki lub jako szafki do mycia ze stosownemi garniturami. Następnie pierwszy i jedyny skład **Fortepianów, Pianinów i Physharmonij.** Nakoniec zawiadamiam, iż wchodzę w wszelkie umowy co do urządzeń pojedyńczych pokoi, całkowitych mieszkań, pałaców, czy to tytułem sprzedaży natychmiast płatnéj, częściowo, czy w oznaczonym terminie, z warunkami nawet odbioru tychże przedmiotów nazad w czasie, lub tyiko tytułem pożyczki wszelkich przedmiotów za umówioną opłatą. Z chcącymi zmienić swoje urządzenia z orzechowych na machoniowe lub odwrotnie, z starych na nowe przedmioty, we wszystkiém porozumiewam się chętnie. Słowem sprzedaję, wymieniam i kupuję— gwarantując nakoniec ceny najniższe, na najmniejsze wypłaty częściowe przystaję. (638-9-10)

Studenci

życzący sobie znaleźć **mieszkanie,** znajdą takowe z wiktem lub bez tegoż w domu zwanym Prebenda pod Nr. 54/178 przy kościele Bożego miłosierdzia na Smoleńsku. (1122-3)

JAN SZUTKIEWICZ,

zaślubiony z *Katarzyną* z domu *Cantenère* francuzką, trudniący się niegdyś wychowaniem młodzieży po najpierwszych zakładach we Francyi, tak w Paryżu jak i na prowincyi, a obecnie stale w Krakowie zamieszkały, gotów jest przyjąć **kilku uczniów,** uczęszczających do szkół publicznych, za pomierne wynagrodzenie **na stół, mieszkanie, ćwiczenie w języku francuskim** jakoteż i pod **dozór ojcowski,** o czém ma zaszczyt Szanowną Publiczność z tém nadmienieniem zawiadomić, iż mieszka w domu W. Waltera Nr. 29 now. 358 stary Gm. III. w Rynku. (1005-8)

Majętność tabularna wynosząca 126 morgów obszaru z przychodem rocznym w gotowiźnie 1160 złr. w. a. w obwodzie Krakowskim, powiecie Podgórskim, tuż pod rogatką Krakowa położona, jest z wolnéj ręki każdego czasu **do sprzedania.** (1120-3-4)

Bliższą wiadomość udziela bióro zleceń pana *Ludwika Srocyńskiego* w Krakowie. Ulica Floryańska Nr. 363.

Do sprzedania

WIEŚ

w Okręgu Krakowskim, o dwie mile od Krakowa, przy drodze bitéj położona. Ziemi ogółem 442 morg. Lasu niewyciętego 80 morg.

☞ Gospodarstwo ulepszone, płodozmian urządzony, Chmielnik świeżo założony; remanent w najlepszym stanie; budynki gospodarskie murowane; dwa Stawy, Młyn, Tartak; kilkaset drzew owocowych sprowadzonych z Francyi.

☞ Gotowego grosza z propinacyi 1,500 złr. w. a. Położenie malownicze, w gruntach **Węgiel kamienny,** od kolei żelaznéj mila odległości.

☞ Bliższa wiadomość u Dra *Rudnickiego* w KRAKOWIE, przy ulicy Floryańskiéj, w domu Barucha, dokąd takie listy frankowane nadsyłane być mogą. (1150-9 15)

Przestroga i Wezwanie!

Dnia 24 bm. **zginęły na Stradomiu losy z roku 1839** Nr. 39,098 seryi 1,955; — Nr. 28,745 seryi 1,438; — Nr. 6,281 seryi 315 i Nr. 37,533 seryi 1,878. Chociaż o amor yzacyę takowych swoją drogą kroki poczyniono, gdyby jednak ktoś znalazł, a na drugiem piętrze przy ulicy Grodzkiéj pod Nr. 69/86 o tém się dowiedział, otrzyma natychmiast od p. *Hipolita Seredyńskiego* na przyzwoitszą nagrodę. (1136-1-6)

Pewien Dom obywatelski życzy sobie przyjąć na **stancyę Uczniów** wyższego gimnazyum lub Instytutu technicznego. Bliższa wiadomość w Handlu Wgo *Krywulta.* (1138-1-3)

PRZEDOSTATNIE PRZEDSTAWIENIE.

TEATR POLSKI.

Towarzystwo artystów dramatycznych ze Lwowa pod dyrekcyą *Witalisa Smochowskiego i Jana Nep. Nowakowskiego,*

będzie miało zaszczyt przedstawić:

w Sobotę dnia 30 Sierpnia 1862.

dramat w trzech aktach z francuskiego przełożony przez Leona Rydkiewicza, pod nazwą:

ONA JEST OBŁĄKANA.

czyli:

Urojenie i Szaleństwo.

Zakończy:

Wesele przy Latarniach

czyli

WIELKI SKARB.

Operetka komiczna w 1 akcie z francuzkiego, pp. Michel Carré i Leona Battu, z muzyką Offenbacha instrumentowaną przez K. Bindera, przełożona przez J. N. Nowakowskiego.

W Drukarni „CZASU.“

Rządowa Drukarni, *Antoni Rother,*